W akcji udział brało Lotnicze Pogotowie Ratunkowe

Kowala: Ciało młodej kobiety znalezione w rzece

20

Kiermasz Bożonarodzeniowy w Poniatowej

Wystąpiła Fajna Ferajna i soliści

24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

27 grudnia 2022 r. - 2 stycznia 2023 r. ▪ nr 52 (407) ▪ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ▪ KARCZMISKA ▪ ŁAZISKA ▪ WILKÓW

Ruszył proces w sprawie zakłócania spokoju wiceburmistrz Poniatowej

Na ławie obwinionych zasiadła 17-letnia Klaudia z Niezabitowa

Przeczytaj komentarze na: opole.24wspolnota.pl STR. 9

Opole Lubelskie: Budżet na 2023 r. uchwalony

s. 20

Łaziska: Od nowego roku wyższe podatki

s. 22

Karczmiska: Nowy rok - nowe diety radnych

s. 22

Wilków: Strażacy z gminy ze świadczeniami ratowniczymi

s. 22

Niezwykła akcja strażaków

Sowa utknęła w przewodzie kominowym

s. 8

Wigilia Międzypokoleniowa

To już po raz trzeci kombatanci zasiedli do wspólnego stołu z uczniami.

s. 23

Były świąteczne życzenia i łamanie się opłatkiem

Wielka polsko-ukraińska integracja

s. 3

Było wspólne jedzenie, rozmowy, zabawa i wykonywanie ozdób świątecznych

R E K L A M A

PTAK
USŁUGI POGRZEBOWE
ul. Długa 78, Opole Lubelskie; ul. Opolska 13/1, Józefów na Wisłą
784-559-198
www.ptak-pogrzeby.pl | PTAK - usługi pogrzebowe

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

R E K L A M A

SKUP DREWNA NA PNIU
511 594 559
SKUPUJEMY DĘBY, TOPOLE I SOSNY
nie wycinamy pojedynczych sztuk koło budynków

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 2640
ISSN 2392 - 1803
9 772392 180202 52

eprasa.pl 81b073eb72

S T O P K A
wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze:
Agnieszka Gołębiowska,
tel.: 505 698 186, e-mail:
golebiowska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

19 grudnia
- Karczmiska Pierwsze: Pożar budynku gospodarczego.
- Wilków: Sople lodu na budynku szkoły podstawowej.
- Poniatowa: Sople lodu na dachu Urzędu Miasta.
- Łaziska: Sople lodu nad wejściem do budynku szkoły podstawowej.
- Góry Opolskie: Zwisający konar nad drogą.
- Opole Lubelskie: Sople lodu na dachu hali sportowej ZSZ.
- Opole Lubelskie: Sople lodu na budynku liceum ogólnokształcącego.
- Janiszkowice: Sople lodu nad wejściem do świetlicy wiejskiej.
- Poniatowa: Sople i nawisy śnieżne na dachu ośrodka „Pinokio".
- Las Dębowy: Pożar kotłowni.

20 grudnia
- Poniatowa: Sople lodu nad wejściem do przychodni.
- Dąbrowa Wronowska: Złamany konar nad jezdnią.
- Opole Lubelskie: Zwisające sople lodu nad wejściem do budynku Komendy Policji.
- Kowala Druga: Topielec.
- Poniatowa: Zwisające sople lodu na bloku. Nie podjęto interwencji.

AG

Wspólnota wita klasę I b z Józefowa

Kolejni uczniowie po ślubowaniu. Nikt z klasy I b ze Szkoły Podstawowej w Józefowie nad Wisłą nie miga się przed chodzeniem do szkoły. Wręcz przeciwnie.
- Stanowimy miły, zgrany i wesoły czternastoosobowy zespół. Chętnie bierzemy udział we wszystkich uroczystościach klasowych i szkolnych - chwali swoich uczniów wychowawczyni, pani Monika. - Do szkoły przychodzimy z przyjemnością, a obowiązki szkolne wypełniamy sumiennie i z wielkim zaangażowaniem - dodaje. Świeżo upieczonym uczniom życzymy nieprzemijającego zapału do nauki, oczywiście samych szóstek i piątek, ale przede wszystkim całej góry miłych wspomnień i wielu przyjaźni ze szkolnych lat.

AG

Klasa I b ze Szkoły Podstawowej w Józefowie nad Wisłą: Marcelina Chojecka, Krystian Ciekot, Karolina Gazda, Maja Gazda, Jan Jagodziński, Milena Maj, Anatol Mielczarek, Wiktoria Misztal, Jan Olszówka, Dominik Piątek, Alicja Piechocka, Aleksander Sochalski, Alan Uss, Lena Wilumow. Wychowawczynią klasy jest pani Monika Krasińska

KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Cena biletu
6 stycznia	Avatar: Istota wody 3D DUB	18.00	normalny – 21 zł, ulgowy – 19 zł, grupowy, szkolny - 17 zł, rodzina 3+ - 17 zł
7-8 stycznia	Avatar: Istota Wody 2D Dubbing	15.30	normalny – 19 zł, ulgowy – 17 zł, grupowy, szkolny - 15 zł rodzina 3+ - 15 zł
7-8 stycznia	Avatar: Istota wody 3D DUB	19.00	normalny – 21 zł, ulgowy – 19 zł, grupowy, szkolny - 17 zł, rodzina 3+ - 17 zł
13 stycznia	Avatar: Istota wody 3D DUB	18.00	normalny – 21 zł, ulgowy – 19 zł, grupowy, szkolny - 17 zł, rodzina 3+ - 17 zł
14-15 stycznia	Avatar: Istota Wody 2D Dubbing	15.30	normalny – 19 zł, ulgowy – 17 zł, grupowy, szkolny - 15 zł, rodzina 3+ - 15 zł
14-15 stycznia	Avatar: Istota wody 3D NAP	19.00	normalny – 21 zł, ulgowy – 19 zł, grupowy, szkolny - 17 zł, rodzina 3+ - 17 zł

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które otwarte będą dodatkowo w niedzielę.

Od 19 do 25 grudnia
Dyżur całodobowy: Apteka Rodzinna Eskulap, Opole Lubelskie, ul. Kościuszki 5, tel. (81) 827 57 08
Dyżur wspomagający: Apteka Witaminka, Poniatowa, ul. 1 Maja 8, tel. (81) 820 21 77

Od 26 grudnia do 1 stycznia
Dyżur całodobowy: Apteka Dbam o Zdrowie, Poniatowa, ul. 1 Maja 4, tel. 800 110 110
Dyżur wspomagający: Apteka, Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, tel. (81) 827 21 54

AG

KĄCIK POETYCKI

„Czas historii"

Kolędy głos niesie się po świecie
Człowiek z rodziną do wigilii siada
I łamiąc się białym, kruchym opłatkiem
Zdrowia, miłości i szczęścia składa

Boża Dziecina na sianku kwili
Bo zimno jej w rączki i bose nóżki
Pasterze z królami składają dary
I nagle czas staje w tej jednej chwili

Anioły Gloria wysoko śpiewają
Puszysty śnieg z nieba już leci
W domach czekamy na prezenty
I pierwsza gwiazda na niebie już świeci

Maryja z miłością dzieciątko tuli
Józef stroskany na żłóbek patrzy
Zwierzęta społem leżą wokoło
I Cicho słuchają jak Jezusek płacze

Za nami już kolejny adwent
Następny dzień Bożego Narodzenia
A my z tęsknotą patrzymy w przyszłość
Bo czas historii jest czasem zbawienia

Adam Koma

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY
AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE
ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

OPO

eprasa.pl 81b073eb72

Nasz patronat. Integracja polsko - ukraińska

Ile sił pomagali. Teraz wspólnie poświętowali

Opole Lubelskie: To była wielka integracja polsko-ukraińska, a przy okazji wspólna zabawa, warsztaty zdobienia pierniczków, wykonywanie świątecznych stroików i ozdób, ale także wspólne jedzenie.

Był wspólny posiłek, wspólne rozmowy, ale i wspólna wesoła zabawa!

Pani Julia z Ukrainy z córką Milenką

Brak mi słów na wyrażenie ogromu serc Polaków i tego, jak nas wspierają. Jestem w Polsce od dziewięciu miesięcy, tyle czasu nie byłam w domu, ale czuję się jak u siebie. Moja cała rodzina została na Ukrainie, tylko ja z córką jestem tutaj. Nie mam żadnych planów ani nawet nastroju na święta. Cały czas siedzę i czytam o tych atakach rakietowych, jest bardzo ciężko. Jeszcze nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę, mam wrażenie, że to jakiś kiepski film.

W poniedziałek, 21 grudnia w Restauracji „Cukrownia" w Opolu Lubelskim odbyło się Świąteczne Spotkanie Integracyjne Polsko – Ukraińskie organizowane w ramach Gwiazdki Czerwonokrzyskiej. Wzięli w nim udział mieszkańcy gminy Opole Lubelskie, w tym rodziny z Ukrainy, które mieszkają na terenie gminy, dzieci i młodzież ze Szkolnych Kół Polskiego Czerwonego Krzyża, wolontariusze, seniorzy i wiele innych osób.

- Witam państwa bardzo serdecznie na niezwykłym, wyjątkowym i międzynarodowym, bo polsko-ukraińskim spotkaniu - witała gości organizatorka wydarzenia, Małgorzata Troczyńska. - To też spotkanie międzypokoleniowe, bo - jak widzicie - mamy na sali dzieci, młodzież, dorosłych, ale także seniorów - dodała.

Żeby poczuli namiastkę domu

Goście z Ukrainy powitani zostali w swoim ojczystym języku. Przybyli licznie, chociaż panujące na drogach warunki skutecznie to utrudniały.

W Świątecznym spotkaniu wzięli też udział przedstawiciele lokalnych władz, m.in. Dariusz Piotrowski, starosta opolski, Waldemar Gogół, zastępca burmistrza Opola Lubelskiego oraz Ewelina Szkutnicka, dyrektor Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim. Byli także przedstawiciele szkół z terenu powiatu opolskiego, w których aktywnie działają szkolne koła PCK.

I chociaż Boże Narodzenie w Polsce obchodzimy dwa tygodnie wcześniej niż w Ukrainie, to tradycje i zwyczaje świąteczne w obu krajach są bardzo podobne. Organizatorzy zrobili wszystko, by obywatele Ukrainy w Opolu Lubelskim odnaleźli namiastkę swojego domu, żeby poczuli się dobrze.

- To cudowne osoby dzielące się swoim czasem z innymi i wspierające naszą organizację, której misją jest niesienie pomocy zapobiegającej ludzkim cierpieniom i ochrona ludzkiej godności bez jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na narodowość, wiek, płeć, poglądy polityczne czy religijne - mówi Małgorzata Troczyńska.

Pomoc w nowym lokalu

Delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża w Opolu Lubelskim od początku wojny wspiera uchodźców i uchodźczynie z Ukrainy w różnych formach takich jak np. zbiórki darów, pakiety pomocowe – żywnościowe i higieniczne, bony zakupowe, program gotówkowy CVA realizowany wspólnie z DRK (Niemieckim Czerwonym Krzyżem), wyprawki szkolne dla uczniów (wydali ich w naszym powiecie ponad 150).

- Zdajemy sobie jednak sprawę, że obecnie potrzebna jest tu pomoc długofalowa oraz wsparcie społeczne, językowe czy psychologiczne. Podjęliśmy już kroki w tym kierunku. Ruszamy z remontem lokalu, który gmina przekazała nam w dzierżawę i mamy nadzieję, że na wiosnę nasza nowa siedziba będzie tętniła życiem i będziemy mogli realizować tam wiele nowych programów skierowanych do naszych mieszkańców - mówi pani Małgorzata. - Bo trzeba podkreślić, że pomagamy wszystkim bez względu na narodowość.

Antek Sochaj
z Opola Lub.

Najbardziej podobało mi się zdobienie pierniczków i wykonywanie stroików z paniami z Ukrainy. Panie były bardzo miłe i dużo mi pomagały. Bardzo dobrze się bawiłem.

Joanna Lejwoda,
wolontariuszka PCK

W wolontariacie jestem od początku. Robimy wszystko! Spotykamy się w gronie osób w podobnym wieku - przede wszystkim się uczymy i się nie nudzimy! Nie siedzimy w domach, nie czujemy się samotnie, mamy z kim porozmawiać, a przy okazji pomagamy innym. Segregowaliśmy i pakowaliśmy zebrane dary... O cokolwiek nasza szefowa nas poprosi, zawsze jesteśmy zwarci i gotowi, nie ma problemu, żeby pomóc.

Małgorzata Troczyńska,
referentka ds. programowych PCK, organizatorka wydarzenia

Spotkanie miało także wymiar międzypokoleniowy. Dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy wspólnie dekorowali pierniczki, wykonywali ozdoby świąteczne, ubierali choinkę i kolędowali. Przygotowaliśmy też wiele atrakcji dla najmłodszych, którzy bawili się razem z Elfem i św. Mikołajem. Salę wypełniał radosny gwar i dziecięcy śmiech.

Iga Ruta
(13 lat), kl. VIII SP1

Jestem w wolontariacie mniej więcej od roku. Zaczęło się od Szkolnego Koła PCK - tam głównie polegało to na przychodzeniu na świetlicę albo do przedszkola i pomaganie paniom przedszkolankom w opiece nad dziećmi. Ten wolontariat działa w SP1 od zeszłego roku, ale w tamtym roku nie mieliśmy zbyt wielu możliwości. W tym roku niedawno był kiermasz na rzecz wolontariatu, sprzątaliśmy też groby żołnierzy. Nie wiem, jak to będzie w przyszłym roku, bo zamierzam iść do szkoły gdzieś dalej, ale planuję zostać w wolontariacie.

Z naszego wsparcia korzysta wiele rodzin i osób samotnych w trudnej sytuacji materialnej i życiowej. Wspieramy też osoby wykluczone, robiąc im cyklicznie zakupy i przygotowując paczki żywnościowe - dodaje.

A może oddział PCK w Opolu

Widząc wielkie zaangażowanie tak wielu osób w działalność Delegatury PCK w Opolu Lubelskim, starosta Dariusz Piotrowski stwierdził, że można wspólnie podjąć inicjatywę, żeby w Opolu Lubelskim powstał oddział PCK.

- Czasy, w jakich żyjemy - wcześniej pandemia, teraz wojna na Ukrainie - pokazują, że potrzebna jest pomoc narodu polskiego, a nie tylko rządu, w stosunku do osób, które znalazły się w takim dramatycznym położeniu - mówił Piotrowski.

Po części oficjalnej najmłodsi ruszyli do stanowisk warsztatowych, przy których mogli do woli dekorować pierniczki, robić różnego rodzaju świąteczne stroiki oraz ozdoby. Jak opowiadali, bawili się wyśmienicie. Przy okazji każdy mógł spróbować pysznych świątecznych potraw i porozmawiać. Był też świąteczny Elf i Mikołaj, z którymi bawili się i starsi, i młodsi.

Sama organizatorka spotkanie zalicza do udanych.

- Bardzo się cieszę, że udało nam się zorganizować tak niezwykłe, pełne ciepła i serdeczności spotkanie, które pozwoliło naszym gościom z Ukrainy poczuć choć namiastkę świątecznej atmosfery. Gościliśmy na nim ponad 60 osób, które, uciekając przed konfliktem zbrojnym w swoim kraju, znalazły schronienie właśnie w Opolu Lubelskim - mówi Małgorzata Troczyńska.

AG

R E K L A M A

R E K L A M A

Sprzedam 100 ton **miału węglowego** z kopalni Bogdanka, kaloryczność 22kJ, możliwy transport na terenie Polski- cena za tonę 1600 zł. Telefon - **508 139 044**, osoba kontaktowa- p. Jan, miejscowość - Opole Lubelskie.

eprasa.pl 81b073eb72

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Asystent muzealny, Kazimierz Dolny/ Muzeum Nadwiślańskie	1	**3 500,00 zł**	u
Magazynier stacji paliw, Puławy/ Autokompleks	1	**3 490,00 zł**	u
Magazynier ogumienia i akumulatorów, Puławy/ Autokompleks	1	**3 490,00 zł**	u
Elektryk w dziale utrzymania ruchu, Końskowola/ MEAT	1	**6 500,00 zł**	u
Pakowacz ręczny, Klementowice		**22,8 zł/ godz**	z
Kierownik działu technicznego, Puławy/ Przedsiębiorstow Nieruchomości Puławskie	1	**5 500,00 zł**	u
Specjalista ds technicznych, Puławy/ Przedsiębiorstow Nieruchomości Puławskie	1	**5 000,00 zł**	u
Sprzątaczka, Puławy		**19,7zł/ godz**	z
Sprzedawca, Puławy/ u Zuzi	1	**3 010,00 zł**	u
Piekarz, ciastkarz, Puławy/ Społem	1	**3 010,00 zł**	u
Pracownik obsługi kopiowni, Puławy/ Prozap	1	**3 490,00 zł**	u
Pomoc kuchenna, Klemantowice/ Zespół Szkół Agrobiznesu	0,5	**1 745,00 zł**	u
Piekarz, Markuszów/ u Piecyka	1	**3 900,00 zł**	u
Cukiernik/ pomocnik cukiernika, Markuszów/ u Piecyka	1	**3 800,00 zł**	u
Kierowca, Rudy	1	**3 010,00 zł**	u
Kierownik oddziału zamek w Janowcu/ Muzeum Nadwiślańskie	1	**4 000,00 zł**	u
Wychowawca internatu, Klementowice	1	**3 424,00 zł**	u
Blacharz samochodowy, Czesławice/ CAR -FUL	1	**4 000,00 zł**	u
Nauczyciel informatyki, Puławy/ ZSO nr.2		**2 092,00 zł**	u
Nauczyciel fizyki, Puławy/ ZSO nr.2		**1 141,00 zł**	u
Pedagog, Puławy/ ZSO nr.2		**1 111,00 zł**	u
Nauczyciel geografii, Puławy/ ZSO nr.2		**1 902,00 zł**	u
Nauczyciel polskiego, Puławy/ ZSO nr.2		**2 853,00 zł**	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

W Klementowicach powstanie filia Środowiskowego Domu Samopomocy w Górze Puławskiej

Placówka powstanie na terenie Zespołu Szkół Agrobiznesu i będzie dysponowała 20 dodatkowymi miejscami.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Górze Puławskiej działa od grudnia 2017 r. Wspiera osoby dorosłe w codziennym funkcjonowaniu, starając się jak najbardziej usamodzielnić swoich podopiecznych zapewniając im codzienną pomoc psychologiczną i terapeutyczną. W placówce funkcjonują pracownie m.in. komputerowa, stolarska czy ogrodnicza. Dysponuje 35 miejscami dla osób z całego powiatu. To jednak za mało, dlatego władze postanowiły o otwarciu filii ŚDS. Dzięki współpracy z gminą Kurów ma ona powstać przy Zespole Szkół Agrobiznesu w Klementowicach.

- W ten sposób uda nam się stworzyć 20 nowy miejsc dla mieszkańców ze wschodniej części powiatu puławskiego. Zabezpieczy to równomierny, sprawiedliwy oraz jednakowy dostęp do usług świadczonych przez Powiatowy Środowiskowy Dom Samopomocy w Górze Puławskiej, który na ten moment obejmuje jedynie obszar zachodniej części powiatu - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach.

Pod koniec listopada władze powiatu złożyły wniosek do Wojewody Lubelskiego o środki z rezerwy celowej na 2023 r. na rozwój takich właśnie miejsc wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi.

- Teraz czekamy na odpowiedź ze strony LUW. Pozyskane właśnie w ten sposób środki w kwocie blisko 2,8 mln zł miałyby posłużyć na budowę i utworzenie filii - dodaje Maciej Saran.

W Klementowicach wsparciem będzie objętych 20 podopiecznych z terenu naszego powiatu.

- Zadaniem PŚDS będzie wdrażanie uczestników do osiągnięcia optymalnego poziomu samodzielności, stwarzanie możliwości rozwoju osobistego, integracja uczestników ze środowiskiem lokalnym czy rozwijanie umiejętności nawiązywania i utrzymywania kontaktów z otoczeniem. To taki kolejny krok pozwalający na zaspokojenie podstawowych życiowych potrzeb tych osób - tłumaczy rzecznik puławskiego starostwa.

Jak informuje Maciej Saran średnia miesięczna wojewódzka kwota dotacji na 1 uczestnika w środowiskowym domu samopomocy w 2022 r. wynosi 1 940 zł. Biorąc pod uwagę planowaną liczbę podopiecznych (20), placówka w Klementowicach ma szansę na pozyskanie 40 tys. zł miesięcznie na funkcjonowanie.

Marta Pietroń

MATERIAŁ ZEWNĘTRZNY

Po trzech intensywnych miesiącach projekt edukacji ekologicznej pt. „Woda. Planeta. Życie" organizowany przez Wydawnictwo Wspólnota we współpracy i pod honorowym patronatem Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji „Wodociągi Puławskie" Sp. z o.o. dobiegł końca. Przystąpiły do niego puławskie Miejskie Przedszkola nr 3 i 16 oraz Szkoły Podstawowe nr 4, 9 i 10. Łącznie uczestniczyło w nim 694 najmłodszych mieszkańców Puław: 364 przedszkolaków oraz 330 uczniów.

Projekt miał charakter informacyjny, a przede wszystkim – edukacyjny. Jego celem było zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców Puław, w tym tych najmłodszych. Tematem przewodnim była oczywiście woda, a w szczególności czysta i zdrowa „Puławska Kropelka". Dziękujemy wszystkim uczestnikom projektu: nauczycielom, przedszkolakom i uczniom za zaangażowanie, wspaniałe prace, kreatywne zajęcia, budowanie świadomości ekologicznej i wiedzy o lokalnych dobrach przyrody. „Puławska Kropelka" stała się bohaterką zajęć edukacyjnych i lekcji, prac plastycznych, gazetek szkolnych czy wycieczek klasowych.

- Projekt przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Nie od dzisiaj wiemy, że zaangażowanie najmłodszych Puławian, ich zapał i kreatywność są godne podziwu. Jednak tym razem przedszkolaki i uczniowie przeszli samych siebie, pokazując co potrafią! Powstały nie tylko piękne prace, ale też zwiększyła się świadomość ekologiczna i wiedza na temat otaczającego nas świata, przyrody, a przede wszystkim wody. A ile było przy tym radości! Dla nas jest to tylko sygnał, że tego typu działania należy kontynuować i rozwijać – mówi Wioletta Mrozek z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji „Wodociągi Puławskie" Sp. z o.o.

Warto przypomnieć, że puławska woda jest nie tylko bezpieczna, ale jej parametry są porównywalne z wodą butelkowaną sprzedawaną w sklepach. Picie „kranówki" ma same zalety! Oprócz jakże ważnego czynnika ekonomicznego (jest ona o wiele tańsza od sklepowej) przede wszystkim ograniczamy negatywny wpływ na środowisko. Czysta, dobra woda to gwarancja dobrego samopoczucia i zdrowia mieszkańców.

W ubiegłym tygodniu odbyło się podsumowanie projektu w placówkach oświatowych, które wzięły w nim udział. Dzieci i uczniowie otrzymali upominki od „Wodociągów Puławskich". Dostali też zaproszenie do siedziby spółki, żeby mogli na własne oczy zobaczyć, jak to się dzieje, że w domowych kranach płynie woda. Relację z tych wycieczek na pewno zamieścimy we Wspólnocie.

- Chcieliśmy też przekazać szczególne podziękowania dla puławskiego Zakładu Usług Komunalnych, który wsparł nas w realizacji projektu, odbierając butelki PET zebrane przez uczniów ze szkół – dodaje W. Mrozek.

PUL

eprasa.pl 81b073eb72

MATERIAŁ ZEWNĘTRZNY

LEŚNE VADEMECUM

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Lublinie

Mijający rok okiem lubelskich leśników

Koniec roku to czas na refleksje i podsumowania. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie może się pochwalić naprawdę dobrymi wynikami i osiągnięciami na każdym polu działalności w zakresie gospodarki leśnej.

Dla kilku nadleśnictw był to czas intensywnej pracy nad Planami Urządzenia Lasu (Lubartów, Strzelce, Sarnaki). Z początkiem nadchodzącego roku w kolejne dziesięciolecie obowiązywania nowych planów wejdą nadleśnictwa Nowa Dęba i Międzyrzec.

W całej RDLP w Lublinie udało się utrzymać zatrudnienie na poziomie przeszło 1400 pracowników. Dodatkowo na staż przyjęto 50 absolwentów leśnictwa i kierunków związanych z ekonomią.

Szczęśliwa trzynastka

W mijającym 2022 roku, nadleśnictwa lubelskiej dyrekcji sprzedały ponad 2 mln m^3 drewna różnym przedsiębiorstwom drzewnym. Sukcesem zakończyła się kolejna, XIII edycja Submisji Drewna Cennego „Lubelska Jesień 2022". W tym roku do sprzedaży zaoferowano ponad 570 m^3 surowca dębowego o ponadprzeciętnych cechach użytkowych. Rekordową cenę 8 965 zł osiągnięto za m^3 dębu z Nadleśnictwa Strzelce. Udało się również osiągnąć najwyższą w historii cenę średnią za metr sześcienny oferowanego surowca, która wyniosła 4 843,67 zł. Wyniki, po raz kolejny potwierdzają, że lubelskie lasy są gospodarowane w sposób zrównoważony i przemyślany. Przychody z tego tytułu zostaną, jak co roku, przeznaczone na finansowanie prac leśnych m.in.: odnowień, zalesień, zabiegów pielęgnacyjnych, ochrony lasu i przyrody czy inwestycji.

Przybywa gruntów i gatunków liściastych

Bieżący rok rozpoczął się od szeroko zakrojonej akcji Lasów Państwowych dotyczącej zakupu gruntów od prywatnych właścicieli. RDLP w Lublinie nabyła w trybie przepisów art. 37a ustawy o lasach (pierwokup) ponad 34,0 ha, natomiast w trybie przepisów art. 37 ustawy o lasach prawie 45 ha. Tym samym przybyło lasów oraz gruntów pod zalesienia i odnowienia. Wywołując temat odnowienia lasu to w tym roku nadleśnictwa prognozowały posadzenie ponad 21 mln drzew, na powierzchni przeszło 3,6 tys. ha. Nieco mniej niż połowę drzew stanowiły gatunki iglaste na czele z sosną oraz jodłą, świerkiem i modrzewiem. Z każdym rokiem wzrasta jednak udział drzew liściastych: najwięcej dębów szypułkowych, a także m.in. buków, olch, brzóz czy dębów bezszypułkowych. Należy zaznaczyć, że tendencja sadzenia z przewagą drzew liściastych będzie rosła na ich korzyść, co ma związek z postępującą przebudową drzewostanów. W lasach lubelskiej dyrekcji obserwujemy co roku również sukcesywny wzrost udziału udanych naturalnych odnowień lasów (12%), czyli pochodzących z samosiewu pozwalający nie tylko na zachowanie ciągłości produkcji leśnej, lecz także na rozmnażanie rodzimych drzew w danym drzewostanie przy jednoczesnym zachowaniu korzystnych cech mikroklimatu oraz gleby.

Skuteczny monitoring

W temacie ochrony lasu warto zaznaczyć, że sezon monitoringu przeciwpożarowego możemy zaliczyć do udanych. Mimo zarejestrowania 50 pożarów, pożar strawił tylko ok. 25 ha. lasu – to zdecydowanie mniej niż w ubiegłych latach. Po prowadzonych prognozach zapędraczenia gleby w miejscach, gdzie ma dojść do odnowienia lasu (wykonuje się je jesienią, w roku poprzedzającym sadzenie) oraz prowadzonym wiosną monitoringu zagrożenia ze strony osnui gwiaździstej, nadleśnictwa Janów Lubelski i Gościeradów odstąpiły od wykonania zabiegów ochronnych. Zabieg zwalczający chrabąszcza majowego i kasztanowca został wykonany z kolei na terenie Nadleśnictwa Włodawa. Powyższe dane mogą napawać optymizmem wskazując na fakt prawidłowo prowadzonej gospodarki leśnej, która ogranicza występowanie szkodników sosny czy innych gatunków drzew.

Rozwojowe inwestycje

Jednym z elementów społecznej odpowiedzialności LP jest wkład w energetyczną transformację gospodarki do modelu niskoemisyjnego. W ramach tych działań lubelska dyrekcja realizuje projekt „Modernizacji energetycznej budynków PGL LP" m.in. poprzez zainstalowanie na dachu biura RDLP w Lublinie paneli fotowoltaicznych. W Nadleśnictwie Chotyłów stanęła nowa wieża przeciwpożarowa oraz dwie kancelarie, które, w wyniku przebudowy budynku mieszkalnego, przybyły także w Nadleśnictwie Radzyń Podlaski. Warto podkreślić długą listę jednostek, na terenie których były realizowane różnego rodzaju inwestycje drogowe – Biała Podlaska, Gościeradów, Janów Lub., Józefów, Krasnystaw, Nowa Dęba, Parczew, Radzyń Podlaski, Rozwadów, Rudnik, Sarnaki, Sobibór, Świdnik, Włodawa, Tomaszów i Zwierzyniec.

Promowali, edukowali i pomagali

Od lat współpracujemy z regionalnymi i lokalnymi mediami w zakresie promocji i edukacji o trwałej i zrównoważonej gospodarce leśnej. W tym roku powstało 13 odcinków „Leśnego kalejdoskopu" wydanego we współpracy z TVP 3 Lublin, po kilkadziesiąt audycji – „Leśnego wędrowania" z Radiem Lublin, „Z Łosiem przez las" z Radiem dla Ciebie, „Prosto z lasu" z Katolickim Radiem Podlasie oraz „Leśnego radia" z Katolickim Radiem Zamość. Czytacie Państwo już piąte wydanie „Leśnego Vademecum", które zrealizowaliśmy w 8 tygodnikach Wspólnoty. Za nami również wiele akcji promocyjno-edukacyjnych. Współpracowaliśmy m.in. z: Filharmonią Lubelską, Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie, Wojskiem Polskim, Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa czy lubelskim Centrum Spotkania Kultur. Z okazji pierwszego dnia wiosny i międzynarodowego dnia lasów – zorganizowaliśmy dla społeczeństwa spacer z leśnikiem, który cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Posadziliśmy i posprzątaliśmy wspólnie las w ramach akcji „Łączą nas drzewa" i „SprzątaMY". Wielu z Was skorzystało z możliwości otrzymania bezpłatnych sadzonek drzew rodzimych podczas wydarzenia „SadziMY". Wrzesień przywitał nas Leśnym miasteczkiem pod nazwą „Leśny zmysły na wschód od Wisły", podczas którego mieszkańcy Lublina i turyści mogli w przestrzeni miejskiej na chwilę przenieść się do lasu i poczuć go każdym swoim zmysłem. W okresie przedświątecznym przekazaliśmy drzewka choinkowe do wielu lubelskich instytucji kultury, urzędów, na jarmarki bożonarodzeniowe i inne wydarzenia organizowane w tym czasie. Po raz kolejny odbyła się bardzo ważna akcja „Choinka dla życia". Każdy kto oddał krew zarówno w Lublinie jak i oddziałach terenowych otrzymał od leśników drzewko. Nie pozostaliśmy obojętni na wojenną tragedię za wschodnią granicą naszego kraju. Lubelscy leśnicy nieśli pomoc Ukrainie na wielu płaszczyznach, m.in. poprzez przekazywanie darów, organizację przygranicznych punktów z ciepłym posiłkiem i najpotrzebniejszymi produktami, udzielanie schronienia w naszych leśniczówkach, kwaterach myśliwskich czy Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Janowie Lubelskim.

Podsumowując upływający rok i wypatrując na horyzoncie kolejnego – 2023 – pracownicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie życzą wszystkim czytelnikom „Wspólnoty" dużo spokoju, radości, czasu spędzonego w gronie najbliższych i poświęconego na rozwijanie swoich pasji, a także satysfakcji z podejmowanych działań i wyzwań. Darz Bór!

Autor: Ewa Pożarowszczyk,
rzecznik prasowy RDLP w Lublinie

DO LASU PO ZDROWIE!

Nawet dwudziestominutowe obcowanie z naturą powoduje obniżenie poziomu kortyzolu – tzw. hormonu stresu. Poniżej przedstawimy kilka pomysłów na wypoczynek w lesie wpływających pozytywnie na nasze zdrowie.

Podczas leśnego wędrowania nasz umysł odpoczywa, a to dlatego, że używamy uwagi mimowolnej, czyli dostrzegamy rzeczy wyróżniające się, będące dla nas interesujące, a nie wymagające koncentracji – np. opadający liść, przebiegająca sarna, śpiewające ptaki. W trakcie jednego leśnego spaceru możemy zaobserwować większą ilość energii, obniżenie poziomu zmęczenia, ciśnienia krwi i poziomu stresu.

Propozycją spędzenia czasu w lesie jest zażywanie kąpieli leśnych. Japończycy stosują ten rytuał od lat 80. XX wieku. Polega to na powolnym i uważnym wyłapywaniu wszystkich bodźców w lesie wszystkimi zmysłami, poprzez słuch, wzrok, dotyk, zapach. Ta praktyka spowoduje zmniejszenie poziomu lęku, złości, depresji. Wizyta pośród leśnych ostępów wpłynie również pozytywnie na przemyślenia, zebranie myśli, znalezienie kreatywnego pomysłu.

Wartą uwagi aktywnością jest również ornitoterapia polegająca na obserwowaniu ptaków i wnikliwym wsłuchaniu się w ich

W Nadleśnictwie Kraśnik nie brakuje interesujących miejsc, które warto przemierzyć podczas leśnych wędrówek. Fot. Dominika Kołodziejczyk

śpiew, co może w znaczący sposób wpłynąć na depresję, poprawić samopoczucie i zmniejszyć poziom stresu.

W lasach naszego nadleśnictwa znajdują się trasy, których przemierzanie umożliwia efektywne połączenie obserwacji przyrody i zmienności krajobrazu ze zwiększeniem wiedzy o lesie.

– Ścieżka edukacyjna ,, Skrzypowy Dół" o długości 3 km, zlokalizowana w Leśnictwie Kluczkowice. Jej trasa rozpoczyna się i kończy się przy leśniczówce leśnictwa Kluczkowice. Ścieżka przebiega wzdłuż głębocznicy lessowej występującej na siedlisku grądu. Jej przemierzanie pozwala na poznanie budowy lasu grądowego, formy erozji wąwozowe oraz obserwację ciekawych gatunków rodzimej flory, m.in. skrzypu zimowego.

– Ścieżka edukacyjna ,,Kleniewo" o długości około 4 km, zlokalizowana w Leśnictwie Karczmiska. Jej trasa rozpoczyna się i kończy w miejscowości Pomorze (koło Opola Lubelskiego). Ścieżka przebiega wzdłuż lewego brzegu rzeki Chodelki. Zawiera kładkę widokową, z której można obserwować rozlewisko rzeki.

– Ścieżka edukacyjna i obiekt edukacyjny ,,Uroczysko" zlokalizowane w leśnictwie Zwierzyniec (koło Urzędowa). Obiekt Edukacyjny „Uroczysko" powstał dzięki wsparciu funduszy unijnych, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020, w związku z projektem „Aktywna turystyka w zgodzie z różnorodnością biologiczną powiązaną z Leśnictwem Zwierzyniec w Nadleśnictwie Kraśnik".

W ramach powyższego zadania w Leśnictwie Zwierzyniec (gm. Dzierzkowice) przebudowano budynek gospodarczy (stodołę) na nowoczesny obiekt edukacyjny o nazwie „Uroczysko"; ułożono ciągi piesze i jezdne, wyznaczono parkingi i miejsca postojowe dla niepełnosprawnych, wyznaczono 1,5-kilometrową ścieżkę wyposażoną w tablice edukacyjne, wybudowano wiatę dostosowaną dla osób niepełnosprawnych oraz zainstalowano samoobsługową stację naprawy rowerów wraz ze stojakiem na rowery. W projekcie wykorzystano przyjazne dla środowiska technologie, m.in. montaż oświetlenia LED w budynku edukacyjnym. Jego wnętrze wyposażono w sprzęt komputerowy i multimedialny, interaktywne gry edukacyjne a także meble z nadrukami fauny i flory leśnej. W bramie wjazdowej prowadzącej do budynku zainstalowano licznik przejść. Projekt wykorzystuje również odnawialne źródła energii – mikroinstalację solarną do oświetlenia wiaty znajdującej się na ścieżce edukacyjnej. Cel przedsięwzięcia stanowiło udostępnienie atrakcyjnych przyrodniczo zasobów Leśnictwa Zwierzyniec przy jednoczesnej ochronie i zachowaniu dziedzictwa naturalnego. Obiekt „Uroczysko" powstał z myślą organizacji zajęć edukacyjnych dla różnych grup wiekowych, głównie dzieci i młodzieży, organizacji wystaw i wernisaży fotograficznych oraz warsztatów i konferencji przyrodniczych.

Zapraszamy do leśnych wędrówek!

Darz Bór!

Dominika Kołodziejczyk,
Nadleśnictwo Kraśnik

OPO

eprasa.pl 81b073eb72

Uczniowie wolą studniówkę w lokalu niż w szkole

Sezon studniówkowy rusza pełną parą po nowym roku. Puławscy maturzyści w przeważającej większości będą bawić się nie w murach szkoły, a w lokalach w mieście i okolicy.

Adrian Grabiec,
tegoroczny maturzysta w ZST w Puławach

Wszystko mamy już przygotowane, umowę z lokalem podpisaliśmy w tamtym roku szkolnym, a z fotografem, kamerzystą i DJ`em na początku tego roku szkolnego

Wszystkie imprezy w lokalu, poza „Dziewiątką"

Po szalejącej pandemii COVID-19 wszystko wróciło już do normy. W tym roku wszystkie puławskie szkoły organizują studniówki. Pierwsza impreza już 7 stycznia. Sezon rozpoczną licealiści z ZSO nr 2 im. F.D.Kniaźnina w Puławach („Piątka"), którzy będą bawić się w restauracji „Gościniec nad Wisłą". Cena za parę wynosi 650 zł.- Studniówka, to impreza, która jest organizowana przez rodziców i uczniów. Jeżeli oni podjęli decyzję, że chcą mieć bal poza szkołą, to ja taką decyzję uszanuję i postaram się zrozumieć. Ostatnie dwa lata były ze względu na pandemię trudne i niepewne w kwestii organizacji imprez zbiorowych. W 2021 r. bal studniówkowy w ogóle się nie odbył, w ubiegłym roku szkolnym organizacja studniówki była zagrożona do samego końca i wielu uczniów z powodu kwarantanny nie mogło wziąć w niej udziału. Proszę pamiętać, że organizację tak dużego przedsięwzięcia rozpoczyna się z prawie rocznym wyprzedzeniem, więc rodzice tegorocznych maturzystów zdecydowali, że łatwiej będzie im koordynować przygotowania do balu, na wypadek gdyby wróciły jakieś obostrzenia - mówi „Wspólnocie" Anna Nowosadzka, dyrektor ZSO nr 2. - Gdyby studniówka została zorganizowana w szkole, to byłoby bardzo ciasno. Oczywiście pamiętam i z ogromnym sentymentem wspominam studniówki, które miały miejsce w poprzednich latach w szkole. Wiem, że taki bal pozwala spojrzeć młodzieży i rodzicom na szkołę z zupełnie innej perspektywy. Mam nadzieję, że w kolejnych latach uda nam się przekonać młodzież do zabawy w szkole. Jednak wiem, że dobra zabawa to przede wszystkim ludzie i czasami miejsce nie jest sprawą priorytetową. Jestem więc przekonana, że niezależnie od lokalizacji, nasi maturzyści będą dobrze się bawić na swoim balu maturalnym - dodaje Nowosadzka.

14 stycznia odbędą się aż cztery studniówki. I LO im. Ks.A.J. Czartoryskiego organizuje swoją w „Gościńcu nad Wisłą". Cena to 400 zł - 600 zł za parę w zależności od tego , czy osoba towarzysząca jest ze szkoły, czy spoza. ZS nr 2 im. E. Kwiatkowskiego („Budowlanka") będzie bawił się w STO-ZAPie. W willi „Starówka" w Nałęczowie bal organizują maturzyści z miejscowego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego. Na imprezę w szkole stawia tradycyjnie ZSO nr 1 im. KEN. - W wydarzeniu weźmie udział około 150 uczniów wraz z osobami towarzyszącymi. Jesteśmy już na końcówce przygotowań. Wszystkie umowy zostały już podpisane. Czekamy tylko na to, żeby zacząć przygotowywać salę, a to się stanie dopiero już po Nowym Roku. Cena dla ucznia ze szkoły wynosi 430 zł, a za osobę towarzyszącą 170 zł, czyli razem wychodzi 600 zł - opowiada Sławomir Seredyn, jeden z członków komitetu studniówkowego.

4 lutego w Hotelu Garbów 100 dni do matury będą odliczać czwartoklasiści z ZS nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej. Cena to 405 zł dla ucznia bez osoby towarzyszącej spoza szkoły i 555 zł z osobą spoza szkoły. W tym samym lokalu na studniówce będą bawić się uczniowie ZS nr 2 w Nałęczowie. Tydzień później 11 lutego w hotelu Focus w Lublinie bawić się będą maturzyści z ZST im. Marii Skłodowskiej-Curie („Chemik"). Cena za parę wynosi ok. 650 zł.- Wszystko mamy już przygotowane, umowę z lokalem podpisaliśmy w tamtym roku szkolnym, a z fotografem, kamerzystą i DJ`em na początku tego roku szkolnego. Pozostało nam dopiąć szczegóły - dobrać menu, a jeszcze przed końcem tego roku kalendarzowego zaprosić nauczycieli oraz dyrekcję, a także rozdać maturzystom zaproszenia dla swoich osób towarzyszących. Na studniówkę idzie 100 maturzystów czyli około 200 osób - tłumaczy Adrian Grabiec.

Ceny w górę

Koszt studniówki to nie tylko opłata w lokalu, ale również strój, a w przypadku dziewcząt fryzura, makijaż czy dodatki.Tu też czuć inflację.

- Przygotowania nadal trwają. Na lekcjach WF-u mamy próby do poloneza. Musimy jeszcze ogarnąć kwiaty oraz dekoracje, ale wszystko praktycznie jest dopięte na ostatni guzik. Nie oszukujmy się, jest trochę drożej. Za fryzjera muszę zapłacić około 200 zł, a za sukienkę prawie 300 zł. Za makijażystkę nie płacę, ponieważ sama będzie wykonywać makijaż - tłumaczy Martyna Maciejczak z kl. 4STG w ZS nr 1, która wyda ponad 1100 zł.

Dominik Kęsik

I N F O R M A T O R

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Esculap
NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ

BEZPŁATNE PORADY W RAMACH NFZ
- kardiologia
- neurologia
- stomatologia
krótkie terminy oczekiwania

KOMERCYJNE PORADY SPECJALISTYCZNE:
neurochirurgia
poradnia leczenia bólu
endokrynologia
diabetologia
neurologia
psychologia
chirurgia naczyniowa,
kardiologia
stomatologia
badanie EEG, echo serca

REJESTRACJA 81 888 33 07
WWW.ESCULSPSC.PULAWY.PL

ORTOCENTRUM
CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI
ul. Sosnowa 8, Puławy

Lekarze specjaliści
ORTOPEDIA - dr n. med. Szymon Skwarcz
ORTOPEDIA DZIECIĘCA
REUMATOLOGIA
Prywatna rehabilitacja
(kinezyterapia, masaż leczniczy)
USG, osocze bogatopłytkowe (PRP), iniekcje kwasu hialuronowego, Indywidualne wkładki ortopedyczne 3D
572 33 08 33
www.ortocentrum.pulawy.pl

PUL

eprasa.pl 81b073eb72

„Śpiewamy dla przyjemności”

Grupę „Śpiewamy dla Przyjemności” tworzą: M. Stochmal, Cz. Zdziechowska, H. Farcinkieiwcz, H. Moniuszko, A. Węglińska, J. Sztuka, J. Grykałowska, E. Szwaczyna, C. Hankus, W. Wilanowska, Z. Chmielewska, J. Wolski, H. Komorek, Cz. Gąska, K. Wajszczuk, A. Korczyńska, I. Rutkowska-Jurga, M. Jurga, M. Jarosz, A. Statek, E. Flasińska, I. Kalata, B. Jagielska

To nazwa grupy puławskich seniorów, którzy spotykają się w jednym z domów kultury, by śpiewać.- Tu każdy śpiewa tak, jak potrafi, jeden lepiej, drugi gorzej. Najważniejsze, żeby wyjść z domu i się spotkać - mówią.

Ich śpiew słychać już od progu Osiedlowego Domu Kultury „Amik” przy ul. M. Curie-Skłodowskiej w Puławach. To właśnie tu, w jednej z sal na parterze, co tydzień, w każdą środę spotykają się członkowie grupy „Śpiewamy dla przyjemności”, by spędzić wspólnie czas i robić to, co każdy z nich lubi - śpiewać. Nie bez znaczenia jest także lokalizacja sali, bo choć seniorzy tryskają energią, to ze sprawnością bywa różnie.

Grupa liczy obecnie około 20 osób, wśród nich przeważają kobiety. Jej członkowie mieszkają w różnych częściach miasta, a poznali się na wykładach w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Kilka lat temu padła propozycja spotkania dla tych, którzy lubią śpiewać. W ten sposób zawiązała się grupa początkowo kilku osób, która następnie z roku na rok powiększała się. Najpierw seniorzy spotykali się w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika”, potem miejsce do spotkań, nieodpłatnie udostępniło im kierownictwo „Amika”. Niegdyś czynni zawodowo, zawsze wśród ludzi, seniorzy właśnie tu znaleźli bratnie dusze. Tu nawiązali przyjaźnie, w grupie mają oparcie. - Nasze spotkania to dla nas okazja, by wyjść z domu, z kimś porozmawiać. Niektórzy z nas mieszkają sami i czują się bardzo samotni - przyznają członkowie grupy.

- Tu nikt nikogo nie ocenia. Każdy śpiewa tak, jak umie, ale najważniejsze, że lubi śpiewać - podkreśla jedna z pań. Seniorzy mają swoje śpiewniki, w których co jakiś czas przybywa kolejnych tekstów. Za ich wybór odpowiada jedna z członkiń.

- To wszystko Wera - mówi na raz kilka osób. W ich repertuarze znajdują się przeróżne utwory, od tych znanych wszystkim, bo te mniej rozpoznawalne.

- Śpiewamy tak naprawdę wszystko. To, co śpiewamy, zależy też od okazji. Jak zbliżają się święta - śpiewamy kolędy. Jak na wiosnę jest Dzień Matki - pieśni w tej tematyce. Staramy się podczas naszych spotkań uczcić ważne rocznice. Np. ostatnio upamiętniliśmy 11 listopada, wtedy śpiewaliśmy pieśni patriotyczne - tłumaczy kolejna seniorka. Jak przyznają członkowie grupy, swoją pasję do śpiewu mogą realizować także dzięki wsparciu bliskich, dzieci czy wnuków, którzy z chęcią podwożą babcie do domu kultury. - Ja śpiewam z wnuczką w domu. Teraz np. ćwiczymy kolędy - przyznaje jedna z pań.

- A ja już od dzieciństwa śpiewałam, kiedyś, kiedyś jak jeszcze jako dziecko na wsi pasłam krowy, wtedy mi te melodie w głowie powstawały, sama sobie coś nuciłam. Teraz mieszkam sama i sama w domu też śpiewam - dodaje zaraz kolejna z pań. Teraz szykują się na występ podczas spotkania wigilijnego dla członków UTW. To odbędzie się 29 grudnia. - Śpiewamy dla przyjemności. Aby komuś sprawić przyjemność i sobie jednocześnie - zaznaczają seniorzy.

Marta Pietroń

Nietrzeźwa kierująca doprowadziła do wypadku na obwodnicy Lubartowa

Lubartów: Trzy osoby trafiły do szpitala w wyniku wypadku drogowego na obwodnicy Lubartowa, do którego środę (21 grudnia) doprowadziła nietrzeźwa 33-latka.

- 33-letnia kobieta kierująca nissanem, jadąc ulicą Kleeberga w Lubartowie i dojeżdżając do oznakowanego skrzyżowania z drogą krajową numer 19, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu samochodowi marki Audi, kierowanemu przez 44-letniego mieszkańca gminy Borki. Na skutek zderzenia audi uderzyło także w stojącego na skrzyżowaniu opla, którym kierował 39-letni mieszkaniec gminy Firlej. Trzy osoby zostały przetransportowane do szpitala - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

33-letnia sprawczyni zdarzenia miała prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Nie miała również uprawnień do kierowania pojazdami.

Joanna Niećko

Fot.KWP Lublin

Nietrzeźwa kierująca doprowadziła do wypadku na obwodnicy Lubartowa

Fot.KWP Lublin

33-letnia sprawczyni zdarzenia miała prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Nie miała również uprawnień do kierowania pojazdami

I N F O R M A C J A

Informujemy,

iż Lubelski Ośrodek Samopomocy z siedzibą w Lublinie przy ul. Grodzkiej 14 wraz Powiatem Puławskim na mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 2015 r. o nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnym poradnictwie obywatelskim oraz edukacji prawnej (tj. z dnia 21.05.2021 r., Dz. U. z 2021 poz. 2232), prowadzi Punkt Nieodpłatnej Pomocy Prawnej oraz Punkt Nieodpłatnego Poradnictwa Obywatelskiego, zgodnie z poniższym harmonogramem:

Punkt Nieodpłatnego Poradnictwa Obywatelskiego:

Poniedziałek - Markuszów, ul. M. Sobieskiego 1 (godz. 9:00-13:00)
Wtorek - Kazimierz Dolny, ul. Lubelska 32/34 (godz. 8:00-12:00)
Środa - Puławy, ul. Dęblińska 4 (godz. 8:00-12:00)
Czwartek - Puławy, ul. Dęblińska 4 (godz. 8:00-12:00)
Piątek - Żyrzyn, ul. Tysiąclecia 28 (godz. 8:00-12:00)

Punkt Nieodpłatnej Pomocy Prawnej:

Poniedziałek - Baranów, ul. Rynek 14 (godz. 8:00-12:00)
Wtorek - Nałęczów, ul. Głębocznica 23a (godz. 8:00-12:00)
Środa - Janowiec, ul. Radomska 2 (godz. 8:00-12:00)
Czwartek - Kurów, ul. I Armii Wojska Polskiego 1 (godz. 8:00-12:00)
Piątek - Końskowola, ul. Lubelska 93 (godz. 8:00-12:00)

Nieodpłatna pomoc prawna i obywatelska udzielona jest każdemu, kto jej potrzebuje i złoży oświadczenie, że nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej. Zapisy na porady (nie są obowiązkowe) pod nr tel.: 609 009 469.

Informacje o poradach prawnych i obywatelskich można na bieżąco śledzić na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Puławach (www.pulawy.powiat.pl) oraz na stronie internetowej Lubelskiego Ośrodka Samopomocy w Lublinie (los.lublin.pl).

Odpowie za zabicie amstaffa.
Prokurator: skakał po nim i go kopał

Jak wynika z ustaleń śledczych, 6-miesięczy Kox tuż przed śmiercią przeżył prawdziwe piekło. Zgotować mu je miał Maciej Z.

Chodzi o wydarzenia z 2019 roku. Według prokuratora w nocy z 2 na 3 października 38-letni Maciej Z. miał ze szczególnym okrucieństwem uśmiercić psa swojej znajomej w jej mieszkaniu w Lublinie. Kox był 6-miesięcznym psem rasy amstaff.

Według śledczych mężczyzna chwycił zwierzę za obrożę, po czym uderzył nim we framugę drzwi. To nie koniec: 38-latek miał kopać i skakać po psie. Aż doszło do wytrzewienia narządów wewnętrznych zwierzęcia, co ostatecznie doprowadziło do śmierci Koxa.

Maciej Z. to ojciec czwórki dzieci, jest bezrobotny. W przeszłości był karany i odsiadywał wyrok ponad roku pozbawienia wolności za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego.

Za zabicie zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem grozi do pięciu lat pozbawienia wolności. Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie.

dsm

PUL

Oszustwo podczas zakupów w internecie

Kilkaset złotych straciła mieszkanka gminy Baranów przy próbie zakupu mebli przez internet. Gdy opłaciła przedmiot, kontakt ze sprzedawcą się urwał.

39-latka na Facebooku chciała zamówić łóżko. Skontaktowała się ze sprzedawcą, wpłaciła na podane przez niego konto ustaloną kwotę - ponad 500 zł i czekała na dostawę mebla. Niestety czas mijał, kontakt ze sprzedającym urwał się, nie doczekała się też zamówionego łóżka. Dlatego zgłosiła sprawę na policję.

Marta Pietroń

eprasa.pl 81b073eb72

Zginęły dwie młode kobiety. Akt oskarżenia w sądzie

Do Sądu Rejonowego w Puławach trafił akt oskarżenia przeciwko kierowcy volkswagena, który w grudniu ubiegłego roku potrącił dwie młode kobiety w Młynkach.

Do tragicznego wypadku doszło wieczorem 18 grudnia ubiegłego roku. Kobiety wbiegły wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka volkswagena. Zginęły na miejscu

Tragedia tuż przed świętami

Do tragicznego wypadku doszło w sobotę, 18 grudnia ubiegłego roku, późnym wieczorem, na lokalnej drodze w Młynkach w gminie Końskowola w powiecie puławskim. W stronę Wronowa toyotą jechała 45-letnia kobieta. W aucie miała czwórkę pasażerów. W pewnej chwili dwie pasażerki poprosiły o zatrzymanie auta, bo źle się poczuły i chciały wysiąść. 45-latka posłusznie zatrzymała samochód na poboczu. Młode kobiety otworzyły drzwi i jedna po drugiej wysiadły z auta. Niestety weszły na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka Volkswagena Golfa. Pojazd potrącił obydwie. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, w wyniku poniesionych obrażeń wewnętrznych 23-latki zmarły na miejscu. Obie pracowały w jednym z centrów medycznych w Puławach. Ich pogrzeby odbyły się tuż przed Wigilią.

Rok śledztwa

Wyjaśnieniem przyczyn wypadku zajęła się Prokuratura Rejonowa w Puławach. Śledczy od razu podkreślali, że sprawa nie jest łatwa. Jak już na miejscu, w dniu zdarzenia ustalili policjanci, 23-letni kierowca volkswagena był trzeźwy. Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci zakazu opuszczania kraju nakazu powstrzymania się od prowadzenia samochodów osobowych i poręczenia majątkowego. Śledczy posiłkowali się opinią biegłego z zakresu medycyny sądowej oraz biegłego z zakresu ruchu drogowego, który dokonał rekonstrukcji wypadku. Na tej podstawie pół roku po zdarzeniu postawili 23-latkowi zarzuty.

- Będzie odpowiadał za spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym - potwierdza Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

W dalszej części śledztwa konieczne było także przywołanie opinii uzupełniającej z zakresu medycyny sądowej.

- Co do mechanizmu obrażeń ciała, jakich doznały te piesze oraz na podstawie tej opinii końcowa opinia biegłego z zakresu ruchu drogowego odnośnie rekonstrukcji tego zdarzenia - precyzuje prokurator Kwit.

To pozwoliło na zakończenie śledztwa i skierowanie aktu oskarżenia do puławskiego sądu.

Marta Pietroń

Minister donosi na Kampol - Fruit

Rolnicy poszkodowani przez zakład przetwórczy, którym nie wypłacono należności za dostarczone owoce i warzywa zawiadomili o wszystkim Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Minister Henryk Kowalczyk już złożył doniesienie do prokuratury.

Już w dwóch kolejnych numerach naszego tygodnika donosimy o dramacie rolników z województwa lubelskiego poszkodowanych przez spółkę Kampol - Friut z Białej Rawskiej. Przedsiębiorstwo, które posiada zakłady przetwórcze w Rykach i w Milejowie od kilku miesięcy zalega im z zapłatą za owoce i warzywa. Firma w ramach postępowania restrukturyzacyjnego zaproponowała swoim wierzycielom układ. Na jego mocy deklaruje rolnikom zwrot jedynie połowy zaległych pieniędzy, które miałyby zostać wypłacone w 30 ratach w ciągu 3 lat. Plantatorzy nie godzą się na takie rozwiązanie. Tym większą ich irytację budzi fakt, że z informacji z tego samego dokumentu wynika, że banki i ZUS mogą liczyć na zwrot całości zaległości. W grudniu do Prokuratury Rejonowej w Puławach wpłynęły dwa zawiadomienia dotyczące oszustwa. Złożyli je rolnicy. W miniony poniedziałek poszkodowani przez Kampol - Fruit protestowali przed zakładem w Rykach, gdzie domagali się od zarządu wypłaty należnych im pieniędzy. Firma zalega im od kilkudziesięciu po kilkaset tysięcy złotych. O sprawie powiadomili także resort rolnictwa. W środę minister Henryk Kowalczyk powiadomił na Tweeterze o podjętych działaniach i zapowiedział pomoc dla poszkodowanych. - *Jako minister rolnictwa i rozwoju wsi złożyłem zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez spółkę KAMPOL-FRUIT. W @MRiRW_GOV_PL dołożymy wszelkich starań, żeby rolnicy odzyskali swoje należności.*

Z kolei wiceminister Janusz Kowalski poinformował, że złożył wniosek do Ministerstwa Sprawiedliwości o objęcie nadzorem działalności doradcy, prowadzącego postępowanie restrukturyzacyjne spółki Kampol - Fruit.

Marta Pietroń

Umowa na koncepcję kładki na Wiśle podpisana

Koncepcję na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie przygotuje firma z Gdańska. Będzie kosztowała ponad 800 tys. zł.

Fot. LUW

Umowę na przygotowanie koncepcji kładki na Wiśle podpisał Paweł Szumera, dyrektor ZDW w Lublinie i Marcin Dudek, przedstawiciel firmy MiD z Gdańska.
W uroczystości wziął udział także Jarosław Stawiarski, Marszałek Województwa Lubelskiego, Michał Mulawa, Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, poseł Krzysztof Szulowski oraz lokalni samorządowcy: Starosta Puławski Danuta Smaga, Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego, Jan Gędek, wójt gminy Janowiec oraz Wojciech Gibaszek, zastępca wójt gminy Puławy

Pod koniec sierpnia Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie, podległy Marszałkowi Województwa ogłosił przetarg na przygotowanie koncepcji programowo - przestrzennej kładki pieszo - rowerowej. Przeprawa ma połączyć dwie znane i lubiane przez turystów miejscowości turystyczne na Lubelszczyźnie - Kazimierz Dolny z Janowcem. Na oferty urzędnicy czekali do początku października. Wpłynęło 4. Najtańsza - za 874,5 tys. zł - pochodziła od Pracowni Projektowej MiD z Gdańska i to na nią zdecydowało się kierownictwo ZDW. Przetarg rozstrzygnięto dopiero 8 grudnia.

W ubiegłym, przedświątecznym tygodniu w Janowcu, w zabytkowym Dworze z Moniak odbyło się podpisanie umowy z wykonawcą koncepcji kładki.

- Cieszę się, że po dwóch latach, pomysł ten zaczyna się materializować. Kładka pieszo-rowerowa połączy piękny Kazimierz z pięknym Janowcem i z pewnością będzie dużą atrakcją turystyczną. Zależy nam, aby Lubelskie odwiedzało coraz więcej gości z innych części kraju, a także z zagranicy - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

Firma MiD będzie miała za zadanie przedstawić między innymi minimum trzy warianty lokalizacji kładki, warianty konstrukcyjne, jej wygląd, podstawowe cechy, program funkcjonalno – użytkowy. Projektanci będą mieli także za zadanie przygotować prezentację multimedialną z wizualizacją 3D. Zadaniem wykonawców będzie również zdobycie Decyzji o Środowiskowych Uwarunkowaniach dla tej inwestycji. Ma na to 22 miesiące.

- Przygotowanie koncepcji kładki, zwłaszcza przez Wisłę, jest dla każdego inżyniera sporym wyzwaniem i gwarancją dużej satysfakcji. Termin jest ambitny, ale w pełni realny - stwierdził przedstawiciel wykonawcy Marcin Dudek.

Kolejnym krokiem po przygotowaniu koncepcji będzie ogłoszenie przetargu w formule „zaprojektuj i wybuduj".

Marta Pietroń

Na ratunek sowie

Fot. OSP Chodel

Sowę udało się uratować

22 grudnia o godz. 8.34 strażacy otrzymali nietypowe zgłoszenie. Okazało się, że w jednym z przewodów kominowych w miejscowości Kawęczyn jest uwięziona sowa.

Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, rozebrali kawałek ściany, by dostać się do ptaka. Sowę udało się uratować.

Jednostki obecne na miejscu: OSP KSRG Chodel.

AG

REG

eprasa.pl 81b073eb72

Kolejna rozprawa zaplanowana została na koniec stycznia

Ruszył proces w sprawie zakłócania spokoju wiceburmistrz Poniatowej

POWIAT OPOLSKI:
Na ławie obwinionych zasiadła 17-letnia Klaudia z Niezabitowa. Nie przyznaje się do winy. Winy nastolatki nie potrafiła konkretnie wskazać nawet pokrzywdzona wiceburmistrz.

Podczas pierwszej rozprawy zeznawało trzech świadków, w tym zastępca burmistrza Poniatowej, która ma status pokrzywdzonej. Wyjaśnienia złożyła też obwiniona Klaudia

Proces w głośnej sprawie ruszył w środę (21 grudnia) przed Sądem Rejonowym w Opolu Lubelskim. Z wnioskiem o ukaranie uczennicy z Niezabitowa, która wspólnie z piątką innych znajomych miała zakłócać ciszę i spokój zastępcy burmistrza Poniatowej, wystąpiła policja.

Podczas pierwszej rozprawy zeznawało trzech świadków, wyjaśnienia złożyła też obwiniona. Dwóch kolejnych za nieusprawiedliwioną nieobecność sąd ukarał karą pieniężną. Mają zapłacić po 100 zł.

„Nie dopuściłam się żadnego wybryku"

Klaudia pojawiła się z obrońcą. Towarzyszyło jej lekkie zdenerwowanie. Była to jej pierwsza wizyta w sądzie w charakterze obwinionej. Na rozprawie wyjaśniła swój udział w incydencie związanym z zakłócaniem ciszy i porządku publicznego w Niezabitowie.

W sądzie okazało się też, że 17-latka podczas prowadzonych przez policję czynności wyjaśniających jednak przyznała się do zarzucanego jej czynu i złożyła wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Na rozprawie Klaudia do winy się już nie przyznała.

- Bałam się tego procesu. Bałam się, że mogą być jakieś gorsze konsekwencje. Nie byłam świadoma tego, jak może zakończyć się ta sprawa - tłumaczyła sądowi Klaudia.

Pamiętnej nocy 27 lipca br. 17-latka wracała z koleżanką do domu. Było to około godziny 20.30. Ojciec poprosił ją, aby zawołała brata. Przy okazji Klaudia postanowiła zajść do sklepu, który mieści się w budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Niezabitowie. Tam wówczas wywiązała się bójka między dwoma mężczyznami.

- Odeszłam stamtąd, bo się przestraszyłam. Byłam w odległości około 15 m, więc mało już widziałam. Jak skończyła się bójka, poszłam do sklepu i potem do domu – relacjonowała nastolatka i zapewniała sąd, że tego dnia nie krzyczała, nie hałasowała i nie dopuściła się innego wybryku, który mógłby zakłócić spokój okolicznych mieszkańców, w tym zastępcy burmistrza Poniatowej.

„Mam obowiązek dbać o porządek publiczny"

Zastępca burmistrza Poniatowej zeznawała pod przysięgą. Tego domagał się obrońca Klaudii.

- Sprawa bardzo mnie zaniepokoiła. Tam trwała bójka, nie to, że mi przeszkadzało. Biła się młodzież butelkami. Leżał młody człowiek na ziemi... Poza tym w tym wszystkim brały też udział osoby nieletnie. Zaniepokoił mnie fakt, czym te osoby nieletnie zajmują się – zeznała w sądzie zastępca burmistrza Poniatowej. – Jako osoba publiczna mieszkająca w danej miejscowości mam też obowiązek dbania o porządek publiczny, nie tylko w kwestii osobistej, ale dla wszystkich - dodała.

Pamiętnej nocy zastępca burmistrza zadzwoniła pod numer alarmowy. Interweniowała policja. Jednak na miejscu patrol nikogo nie zastał. Kilka dni później udała się do Komisariatu Policji w Poniatowej z pisemnym zawiadomieniem dotyczącym całego zdarzenia, które opieczętowała urzędową pieczątką „zastępca burmistrza". Wskazała w nim sześcioro winnych i zaapelowała do policjantów o poprowadzenie dalszej interwencji w odpowiedni sposób. Na podstawie tylko jej zeznań policja skierowała do sądu dwa wnioski o ukaranie Klaudii i jej koleżanki Natalii.

Na rozprawie pokrzywdzona utrzymywała, że nie domagała się ukarania Klaudii i że ma o niej dobre zdanie.

- Uważam, że jest to mądra, zdolna dziewczyna i ma szansę na osiągnięcie wielu poważnych rzeczy w swoim życiu – chwaliła 17-latkę zastępca burmistrza Poniatowej.

Krzyczała, ale nie wie, co

Ale obrońcę i sąd interesowały konkrety – czy widziała lub słyszała, jak Klaudia hałasuje, krzyczy, bije się czy rozbija butelki.

- Ja nie wdziałam bezpośrednio i nie słyszałam. Ogólny krzyk był. Po głosie mogą na 100 procent powiedzieć, że była to inna dziewczyna, która też ukarana została grzywną – stwierdziła zastępca burmistrza Poniatowej.

Sąd wychwycił, że zeznania złożone przez pokrzywdzoną na komisariacie i podczas rozprawy częściowo różnią się. I po odczytaniu wcześniejszych zeznań pytaniami przyparł zastępcę burmistrza do muru.

- Czy pani Klaudia M. głośno krzyczała? Jest pani w stanie to stwierdzić? – dociekała sędzia Agnieszka Obel-Nieróbca?

– Tak – twierdziła początkowo prawa ręka burmistrza Poniatowej.

– Co krzyczała? – dociekała sędzia.

– Nie wiem, co krzyczała. Wysoki sądzie, no jak mogę stwierdzić, kto w danym momencie głośno krzyczał – tłumaczyła się.

- Wtedy (na komisariacie – przyp. red.) pani stwierdziła, że wszyscy krzyczeli – nie dawała za wygraną sędzia Obel - Nieróbca.

- No bo to była jedna wielka grupa – broniła się z kolei zastępca burmistrza Poniatowej.

- Ale czy dzisiaj jest pani w stanie stwierdzić konkretnie, czy (Klaudia M. – przyp. red.) głośno krzyczała i przeklinała – drążyła sędzia.

- Przeklinać ktoś przeklinał, czy konkretnie ona – tego nie jestem w stanie stwierdzić – przyznała zastępca burmistrza Poniatowej.

Podczas pierwszej rozprawy zeznawał jeszcze sołtys Niezabitowa i matka kolegi Klaudii. Kolejna batalia sądowa czeka na nastolatkę 30 stycznia. Tego dnia sąd chce przesłuchać jeszcze dwóch świadków i obejrzeć nagranie z monitoringu zainstalowanego na budynku remizy w Niezabitowie. Termin rozprawy koleżanki Natalii nie został jeszcze wyznaczony.

Agnieszka Ciekot

Sąd rodzinny umorzył trzy postępowania

Czwórką nieletnich, których w zawiadomieniu złożonym na policję wskazała zastępca burmistrza Poniatowej, zajął się Sąd Rodzinny i Nieletnich. Trzy postępowania sąd umorzył, gdyż uznał, iż niecelowe jest stosowanie środków wychowawczych wobec nastolatków. W stosunku do czwartego nieletniego sąd wydał postanowienie o dopuszczeniu dowodu z opinii z badań w Opiniodawczym Ośrodku Sądowych Specjalistów w Lublinie w celu zbadania, jaki jest jego stopień demoralizacji i jaki środek wychowawczy jest odpowiedni w celu jego resocjalizacji.

Kobieta urodziła pijane dziecko. Usłyszała zarzut kierowania po pijanemu

Zarzut kierowania autem w stanie nietrzeźwości usłyszała 31-latka z gm. Wojcieszków, która w listopadzie urodziła pijane dziecko.

Wszystko rozegrało się w połowie listopada. Był wieczór. – Dostaliśmy zgłoszenie o stojącym w rowie, uszkodzonym citroenie. Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszków. Twierdziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką, ale nie chciała wskazać, kto kierował autem. Z naszych ustaleń wynikało, że była to właścicielka samochodu – relacjonował aspirant sztabowy Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Funkcjonariusz dodał, że kobieta miała w organizmie ponad promil alkoholu. – Ze względu na zaawansowaną ciążę zapadła decyzja o przewiezieniu kierującej do szpitala. Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu (policja nie podała dokładnego stężenia – aut.) – relacjonował Józwik. Informacja o zdarzeniu obiegła cały kraj. Polsat News poinformował nieoficjalnie, że noworodek miał w organizmie ponad trzy promile alkoholu.

Postępowanie w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Łukowie. W ubiegłym tygodniu Jolanta Niewęgłowska, szefowa łukowskiej jednostki powiedziała nam, że matka została już przesłuchana. – Usłyszała zarzut kierowania w stanie nietrzeźwości (prokuratura nie podała nam dokładnego stężenia - aut.), nie oznacza to jednak zakończenia sprawy – powiedziała Niewęgłowska. Śledczy będą bowiem badać kwestię ewentualnego narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Po zdarzeniu kobieta długo przebywała w szpitalu, towarzyszyła dziecku, którego stan był poważny. Na szczęście noworodek przeżył. O sprawie został powiadomiony sąd rodzinny.

Za kierowanie po pijanemu grozi grzywna, kara ograniczenia wolności (np. prac społecznych) lub do 2 lat więzienia. W razie wydania wyroku skazującego kierowca musi się też liczyć z orzeczeniem wobec niego zakazu prowadzenia pojazdów oraz koniecznością wpłaty pieniędzy na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Grzegorz Rekiel

REG

Dzielnicowi uratowali schorowanego mężczyznę. W jego mieszkaniu wybuchł pożar

Łuków: Dzielnicowi z łukowskiej komendy uratowali schorowanego mężczyznę, który był w mieszkaniu, gdzie wybuchł pożar.

Mł. asp. Radosław Ochmański i mł. asp. Grzegorz Wesołowski wyprowadzili schorowanego mężczyznę na świeże powietrze i wezwali straż pożarną oraz pogotowie (fot.KPP Łuków)

W poniedziałek (19 grudnia) dzielnicowi z łukowskiej komendy w trakcie obchodu rejonów służbowych sprawdzali miejsca, w których mogą być osoby zagrożone wychłodzeniem. W trakcie kontroli budynku, w którym mieszka kilka rodzin zauważyli, że spod drzwi jednego z mieszkań wydobywają się kłęby czarnego i gryzącego dymu.

- Mł. asp. Radosław Ochmański i mł. asp. Grzegorz Wesołowski natychmiast weszli do pomieszczenia. Tam zastali mężczyznę, który z uwagi na stan zdrowia i gęste zadymienie nie był w stanie samodzielnie opuścić mieszkania. Funkcjonariusze natychmiast wyprowadzili schorowanego mężczyznę na świeże powietrze i wezwali straż pożarną oraz pogotowie ratunkowe - informuje młodszy aspirant Maciej Zdunek z KPP w Łukowie. - Następnie powrócili do lokalu, aby sprawdzić, czy nikt więcej nie potrzebuje pomocy. Jak się okazało dookoła pieca, na podłodze porozrzucany był żarzący się węgiel. Drewniana podłoga i zalegające na ziemi przedmioty zaczynały się palić, powodując gęste zadymienie.

Dzielnicowi zaczęli gasić ogień, przy użyciu gaśnicy z radiowozu. Na miejsce przyjechała straż pożarna, która przejęła dalsze działania. Nie doszło do rozprzestrzenienia się ognia. Potem policjanci i strażacy sprawdzili, czy pozostałe rodziny zamieszkujące budynek nie potrzebują pomocy.

Do szpitala, na skutek działania dymu trafił uratowany mężczyzna i jeden z policjantów. Nie odnieśli poważnych obrażeń.

Joanna Niećko

eprasa.pl 81b073eb72

Nie żyje Shirley Watts.
Żona perkusisty The Rolling Stones była związana z naszym regionem

Charles Watts wraz z żoną Shirley Watts przy nowo zasadzonych w 2011 r. dębach w Zaborku w alejce nazwanej imieniem pary

Fot.Marek Petrzela

Charles „Charlie" Robert Watts wraz z żoną Shirley Watts podczas janowskich Dni Konia Arabskiego 2012 r.

fot.Alina Sobieszak - archiwum prywatne

Marek Trela, Shirley Watts oraz Alina Sobieszak podczas koncertu The Rolling Stones na warszawskim Służewcu w 2007 roku

JANÓW PODLASKI: Shirley regularnie przyjeżdżała na aukcje koni Pride Of Poland do Janowa Podlaskiego wraz ze swoim mężem Charliem. Nawiązała tutaj silne przyjaźnie. - To przykre i smutne, że w tak krótkim czasie odeszli oboje i praktycznie skończyła się pewna epoka - mówi Alina Sobieszak.

Jak podał w ubiegłym tygodniu portal dailymail.uk, Shirley Watts zmarła po krótkiej chorobie „otoczona przez najbliższą rodzinę". 16 miesięcy po tym, jak Charlie Watts przegrał swoją walkę z rakiem. W poniedziałkowym oświadczeniu rodziny napisano, że Shirley „ponownie połączyła się z jej ukochanym Charliem".

Shirley Watts studiowała rzeźbę, a w 1961 r. poznała Charliego Wattsa. Pracował on wtedy jako grafik w agencji reklamowej. Zdecydowali się pobrać się w 1964 roku, zanim jeszcze zespół The Rolling Stones zdobył sławę.

Shirley Watts wraz ze swoim mężem przez wiele lat chętnie odwiedzała Stadninę Koni w Janowie Podlaskim. Szczególnie często przyjeżdżali na aukcję Pride Of Poland. Shirley i Charlie m.in. zasadzili po jednym dębie w pensjonacie „Zaborek", w którym się zatrzymywali, będąc w Polsce. Byli mocno związani z tym miejscem. Arkadiusz Okoń z pensjonatu „Zaborek" podkreśla, że byli to wspaniali ludzie.

> **Shirley Watts zmarła po krótkiej chorobie „otoczona przez najbliższą rodzinę". 16 miesięcy po tym, jak Charlie Watts przegrał swoją walkę z rakiem**

> **Były to papużki nierozłączki, zawsze bywali tutaj razem**

„Papużki nierozłączki"

- Były to papużki nierozłączki, zawsze bywali tutaj razem. Na początku spali na starej plebanii w pokoju im dedykowanym, muzycznym. Potem już w leśniczówce - mówi. - Przy posadzonych przez nich dwóch drzewkach są znicze, przy jednym i drugi. Byli u nas dobrze ponad 20 razy. Często było tak, że przyjeżdżali również przed aukcją, popatrzeć na konie aukcyjne, zorientować się, co będzie wystawione na sprzedaż.

Alina Sobieszak, znajoma Shirley, wspomina ją w samych pozytywnych słowach.

- Była osobą bardzo konsekwentną i nieugiętą w interesach. W kontaktach towarzyskich była bardzo ciepła i przyjazna. Wręcz nawiązywała kontakty przyjacielskie. Informacja o jej śmierci była dla mnie bardzo smutna dlatego, że w tym roku wysłałam jak zwykle życzenia świąteczne. Ja pisałam do niej i dostawałam życzenia pisane jej ręką. Gdy przyszła wiadomość o jej śmierci, pomyślałam, czy jeszcze zdążyła te życzenia przeczytać, a ja od niej życzeń już na pewno nie dostanę. To przykre i smutne, że w tak krótkim czasie odeszli oboje i praktycznie skończyła się pewna epoka - mówi pani Alina.

Dla stadniny ta epoka skończyła się już w 2016 r.

Przypomnijmy, że w marcu 2016 roku padły dwie klacze z Janowa Podlaskiego - Preria i Amra, które wydzierżawiła do Janowa Podlaskiego Shirley. Po tamtej sytuacji Shirley zdecydowała się zabrać pozostałe konie z powrotem do swojej stadniny Halsdon Arabians. Śmierć dwóch koni była dla Watts dużym ciosem, bo oprócz wartości materialnej, była to dla niej „ogromna strata emocjonalna".

Później Shirley pojawiała się w Polsce podczas konkurencyjnej aukcji koni w Krakowie, która organizowana była m.in. przez byłych prezesów stadnin w Janowie i Michałowie. Tam zakupiła kilka koni.

- Mieliśmy jeszcze nadzieję, że może się coś odbuduje. Jeszcze w tym roku Shirley czuła się na tyle dobrze, że wysłała współpracownika, by kupił ogierka Czaro. Miała jego babkę Cenozę, którą bardzo lubiła. Była nadzieja, że może coś dobrego się jeszcze zadzieje. Bardzo przykro jest przeżywać takie informacje o śmierci osób, z którymi było się związanymi przez wiele lat. Byłam z nimi związana od początku lat 90. To 30 lat serdecznej znajomości - wspomina Alina Sobieszak.

„Babskie pogaduchy"

Dodaje: „Będę ją wspominać jako osobę bardzo serdeczną. Było wiele okazji do rozmów np. o rodzinie, to były zupełnie inne kontakty. Bardzo ciężko jest mówić, że ten ktoś odszedł i już go z nami nie ma. Zostały już tylko i wyłącznie wspomnienia"

- Często towarzyszyłam im w czasie prywatnych, poza aukcyjnych, wizyt. Zdarzało się, że Shirley przyjeżdżała sama lub z kimś ze stadniny, kiedy Charlie nie mógł przyjechać. Były wtedy takie „babskie pogaduchy" podczas spotkań - opowiada pani Alina.

Maciej Maciejuk

REG

eprasa.pl 81b073eb72

Do Polski za głosem serca - wywiad z Samanthą Jones, zawodniczką Trójki Międzyrzec Podlaski

Jest prawdopodobnie pierwszą Amerykanką, która trafiła na trzeci szczebel rozgrywkowy w polskiej siatkówce. Występuje na pozycji rozgrywającej, ale zajmuje się nie tylko sportem. Do Polski przyjechała za miłością, która również gra w siatkówkę, na bardzo wysokim poziomie. O sporcie, różnicach między Polską a USA porozmawialiśmy z nową zawodniczką Trójki Volley Międzyrzec Podlaski - Samanthą Jones.

W Skąd do nas przyjechałaś? Wywodzisz się z dużego czy małego miasta w USA?
- Pochodzę z Horsham w Pensylwanii. Jest to nieduże miasto, niedaleko Filadelfii. Moje miasto ma około 16 000 mieszkańców, ale hrabstwo liczy blisko milion osób, więc jest dość duże.

W Jak to się stało, że znalazłaś się w Polsce?
- Mój chłopak jest siatkarzem w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. W Plus Lidze gra dla LUK Lublin. Nazywa się Dustin Watten i gra na pozycji libero.

W Możesz więc powiedzieć, że przyleciałaś tu z miłości. Jak długo byliście osobno? Dustin gra w Polsce od kilku lat.
- Tak, przyjechałam tu, żeby być z nim. Spotykamy się od prawie trzech lat. Jesienią 2020 odwiedziłam go w Katowicach na dwa tygodnie, po czym wróciłam do USA, aby przez rok pracować jako pielęgniarka. Następnie, zeszłej jesieni, ponownie przyjechałam do Lublina i trenowałam z Bartkiem Jesieniem oraz jego drużyną przez około cztery miesiące. Z powodu problemów zdrowotnych zdecydowałam się wrócić do domu. W tym roku zdecydowałam się przyjechać w sierpniu, żeby zobaczyć Polskę. Wtedy było jeszcze ciepło (śmiech - przyp. red.).

W No i jak Ci się podoba w Polsce? Jest tu ostatnio dużo śniegu. Czy przeszkadza ci niska temperatura i wszechobecny biały puch?
- Bardzo lubię Polskę! Jedzenie tutaj jest bardzo dobre. Uczęszczałam na uniwersytet w Ohio, więc jestem przyzwyczajona do takiej pogody. Nie kocham może zimna tak bardzo, jak uwielbiam lato, ale tam, skąd pochodzę, jest podobna pogoda i też pada śnieg.

W Jesteśmy w okresie świątecznym - w jaki sposób spędzałaś ten wyjątkowy czas w rodzinnym domu?
- Od lat wygląda to bardzo podobnie. W Wigilię idziemy wieczorem do kościoła, a później wracamy do domu i oglądamy filmy. Następnego dnia przychodzą moi dziadkowie, z którymi jemy wspólne śniadanie, by następnie otworzyć prezenty.

W A święta w Polsce? Miałaś okazję je tu przeżyć?
- Tak, byłam tutaj w zeszłym roku. Niestety, bardzo tęskniłam za Bożym Narodzeniem w USA, zdecydowanie najbardziej za czasem spędzonym z rodziną i dziadkami.

W Więc Sylwester rok temu również w Polsce? Jak go wspominasz?
- Nowy Rok to moje najmniej ulubione święto. W zeszłym roku, kiedy byłam tutaj w Lublinie, spałam chyba do 23.00 (śmiech - przyp. red.). W Stanach Zjednoczonych w Sylwestra zagram w turnieju siatkówki z przyjaciółmi. A potem w nocy rodzice zapraszają rodzinę i przyjaciół. Zagramy w gry planszowe i domino.

W Wróćmy na chwilę do siatkówki - Dustin ma już w niej duże doświadczenie. Czy udziela Ci cennych rad?
- Tak, na uniwersytecie grałam na pozycji libero, ale teraz w drużynie, w której rozgrywam, nie udziela mi zbyt wielu porad technicznych. Dużo mówimy jednak o sferze mentalnej i emocjonalnej części rywalizacji.

W Jakie studia ukończyłaś w USA? Czy w Polsce planujesz skupić się tylko na siatkówce, czy być może będziesz robić coś innego?
- Mam licencjat z pielęgniarstwa i jestem również praktykiem żywienia funkcjonalnego, więc mam własną firmę! Mój biznes zaczął się, ponieważ w zeszłym roku zdiagnozowano u mnie chorobę Leśniowskiego-Crohna. Byłam w stanie wyleczyć się za pomocą samych zmian w diecie. Stworzyłam więc firmę, aby pomagać ludziom takim jak ja, w zmianie diety i stylu życia. Pracuję również ze sportowcami, aby poprawić ich wyniki. Z większością moich klientów spotykam się online, ale obecnie mam też kilku klientów z Plus Ligi.

Podczas pierwszych meczów w barwach Trójki, Samantha Jones miała wiele powodów do radości

Fot. Jakub Pecio

Krótka piłka z Samanthą Jones

Święta w Polsce czy w USA?
- Zdecydowanie USA
Ulubione jedzenie?
- Steki.
Góry czy morze?
- Góry.
Siatkówka plażowa czy halowa?
- Siatkówka plażowa.
Idol siatkarski?
- Jan Firlej.
Ulubiony sport poza siatkówką?
- Tenis stołowy.
Najsłynniejszy Polak?
- Nie mam pojęcia!
Najsłynniejszy polski sportowiec?
- Wydaje się, że Tomasz Fornal.
Ulubione miejsce w Polsce?
- Gdańsk.
Serial, który polecasz?
- Wiedźmin.
Ulubiony zespół muzyczny?
- Dave Matthews Band.

> W Stanach Zjednoczonych w Sylwestra zagram w turnieju siatkówki z przyjaciółmi

W Siatkówka w USA nie jest chyba najpopularniejszym sportem? Dlaczego wybrałaś akurat ją?
- Tak, na profesjonalnym poziomie siatkówka nie jest tak popularna. Ale rozgrywki szkół średnich i uniwersytetów są bardzo popularne. Prawie wszystkie uniwersytety mają do zaoferowania dwanaście pełnych stypendiów na siatkówkę. Tak więc 12 na 16 graczy w drużynie uniwersyteckiej nie płaci w ogóle za studia.

W Grasz tylko w siatkówkę? Czy Samantha Jones jest dużo bardziej uniwersalnym sportowcem?
- Uprawiałam wiele innych sportów jak piłka nożna, pływanie, gimnastyka, ale najbardziej polubiłam siatkówkę! Myślę, że dzieje się tak dlatego, że gra ma wiele elementów mentalnych i emocjonalnych.

W Czy twoja rodzina została w USA? Tęsknisz za nimi?
- Tak, zostali w domu. Bardzo za nimi tęsknię, zwłaszcza w tym czasie, ponieważ kilka dni temu obchodziliśmy Święto Dziękczynienia. Mimo że tęsknią za mną, cieszą się, że mogę żyć w innym kraju i grać tutaj w siatkówkę.

W Za czym najbardziej tęsknisz w Polsce poza rodziną? Czy jest coś, do czego chciałabyś wrócić?
- To dla mnie bardzo zabawny temat. Zawsze jestem taka podekscytowana, kiedy wracam do domu i idę do mojego ulubionego sklepu spożywczego. Oczywiście, ponieważ jestem dietetykiem, kocham jedzenie i tęsknię za małymi rzeczami, takimi jak... umiejętność czytania etykiet żywności w języku angielskim. Mimo to nauczyłam się już wielu nazw potraw po polsku.

W Amerykański koszykarz - Shaquille O`Neal, zachwycał się polskimi pierogami. Czy masz już swoje ulubione danie z Polski?
- Pierogi są całkiem dobre, ale moim ulubionym daniem z Polski są gołąbki!

W Uczysz się już języka polskiego? Jakie było pierwsze polskie słowo, którego się nauczyłaś?
- Nauczyłam się trochę, grając w siatkówkę i czytając jadłospisy! Pierwsze polskie słowa, których się nauczyłam, to „najlepszy dzień w życiu", ponieważ Dustin produkuje koszulki właśnie z takim napisem. To były moje pierwsze słowa, jednak najbardziej lubię mówić do kogoś „miłego dnia".

W To miła odmiana. Zwykle zagraniczni sportowcy zaczynają od przekleństw...
- Tak, niektóre z nich też słyszałam (śmiech - przyp. red.).

W Jakie dostrzegasz różnice kulturowe między Polską a USA?
- Na początku było to dla mnie trudne, szczególnie przy trenowaniu siatkówki. W USA dużo rozmawiamy na boisku i poza nim. Podczas treningu na uczelni musielibyśmy dodatkowo biegać, gdybyśmy nie komunikowali się podczas gry. Tutaj trening jest bardzo cichy i wiem, że nie mówię zbyt dobrze po polsku, ale zauważam, że jest to charakterystyczne dla wszystkich, nie tylko dla mnie.

W Czy obiekty sportowe w USA są na wyższym poziomie niż w Polsce?
- W USA jest bardzo dużo prywatnych firm sportowych budujących obiekty do gry w koszykówkę, siatkówkę czy tenisa. Więc te budowane z prywatnych pieniędzy są bardzo ładne. Ja dorastałam, grając w szkolnych salach gimnastycznych i ośrodkach rekreacyjnych, gdzie poziom jest trochę niższy.

W Czy szkolenie w Polsce jest podobne do tego w USA?
Trening jest tutaj zupełnie inny. Na uniwersytecie robiliśmy wiele pojedynczych powtórzeń. Więc spędzilibyśmy 20 minut na samych przyjęciach lub 20 minut na samej obronie, ale tutaj jest więcej rywalizacji 6 na 6.

W Trener Bartosz Jesień jest wymagający? Dobrze się z nim dogadujesz?
- Lubię trenera Bartka, wygląda na to, że bardzo dobrze zna się na siatkówce, co jest dobre. Moje doświadczenie uniwersyteckie było bardzo intensywne, więc bardzo podoba mi się sposób, w jaki tutaj trenujemy. Jest czas na rywalizację i zabawę.

W Jesteś po pierwszym turnieju w Polsce. Jak oceniasz poziom przeciwniczek? Czy uda Wam się awansować do wyższej ligi?
- Czuję się całkiem nieźle po tym turnieju. Nasza drużyna pokazała przede wszystkim, że potrafimy dobrze radzić sobie pod presją. To duża sztuka.

Radosław Grabowski

REG

eprasa.pl 81b073eb72

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - szybki stół na domówkę w Sylwestra

Niech nam się szczęści, niech nam się darzy, niech niczego i nikogo nie zabraknie...

Nie ważne gdzie, ważne z kim... Każda okazja, żeby spędzić z przyjaciółmi trochę czasu przy stole jest bardzo dobra, może być i Sylwester. Trochę wszyscy może jeszcze po Świętach jesteśmy przejedzeni (no bo potem trzeba było dojadać!), ale coś warto na stół postawić. Przecież w razie czego postanowimy, że w Nowym Roku zaraz zrzucimy te kilka kilogramów... To my wam podpowiadamy co zrobić, żeby było co zrzucać. Dwie proste przystawki, łatwiutka zupa no i klasyczne mięsko. Góra dwie godziny i wszystko gotowe.

Zbigniew Smółko

Babeczki z pieczywa tostowego

12 kromek pieczywa tostowego
12 pieczarek
1 cebula
pół czerwonej papryki
łyżka masła, łyżka oliwy do podsmażenia

Kromki chleba tostowego pozbawiamy skórek i ostrożnie rozwałkowujemy. Mają być jak najbardziej płaskie i nieco powiększyć swoją powierzchnię. Foremki do babeczek (ja używam takich dużych, w których na raz można zrobić 12 sztuk) smarujemy odrobiną masła. Układamy kromki, tworząc koszyczek. Kształty oczywiście nie muszą być regularne.

Teraz farsz. Ilu ludzi, tyle pomysłów. Może być na ciepło, może być na zimno. Proponuję np. przez chwilę przesmażyć na maśle cebulę, pieczarki i paprykę, wypełnić nimi koszyczki, posypać lekko żółtym serem i zapiec razem przez 15 minut w 180 stopniach. Możemy też upiec same foremki i wypełnić je później jakąś efektownie wyglądającą mieszanką: jajko, papryka, oliwki, szynka albo łosoś, może być z majonezem...

Zupa cebulowa - oczywiście z szampanem!

120 gramów boczku
2 duże cebule
litr bulionu warzywnego
200 ml białego wina
4 kromki pieczywa tostowego
40 gramów startego sera
sól, pieprz, tymianek, oregano

Delikatna, prosta, idealnie pasująca na początek dłuższego posiedzenia przy stole. Jak ktoś zechce potańcować, doda energii, jak ktoś akurat wrócił z podziwiania fajerwerków, doskonale rozgrzeje...

Na kropelce oliwy podsmażamy pokrojony w kostkę wędzony boczek. Kiedy się odrobinę zezłoci, dorzucamy trochę czosnku, sporo posiekanej w kostkę cebuli i razem chwilę smażymy. Zalewamy bulionem warzywnym i - w końcu to Sylwester! - szampanem! Razem gotujemy przez pół godziny. Solimy, przyprawiamy tymiankiem albo oregano oraz pieprzem. W międzyczasie w piekarniku szykujemy najprostsze grzanki z serem. I już!

Hummus, czyli najlepsze smarowidło świata

300 gramów odsączonej ciecierzycy
2 łyżki tahini
ząbek czosnku
3 łyżki oliwy
sok z jednej cytryny
pikantna papryka, kmin rzymski, sól,
4 łyżki lodowatej wody

Boże Narodzenie był to czas wielkiego triumfu kuchni tradycyjnej, w Wigilię jarskiej, a w pozostałe dni mięsnej. Na Sylwestra już jednak można pozwolić sobie na nieco egzotyki. Jeżeli do tej pory nie macie w swoim kuchennym arsenale hummusu, to serdecznie namawiam, ja przyrządzam go nie tylko od święta.

Potrzebujemy słoiczka gotowanej ciecierzycy (można zastąpić jakąś inną jasną strączkową rośliną), oliwy, cytryny, czosnku oraz pasty tahini. Nie bójcie się: można ją kupić w każdym dyskoncie. A jeśli nie mamy pod ręką, to zróbmy w minutę sami: od tą nazwą kryje się po prostu ziarno sezamowe zmiksowane z odrobiną oliwy.

A dalej jest prosto: do miksera wrzucamy ciecierzycę, tahini, nieco oliwy, sok z jednej cytryny, ząbek czosnku, łyżeczkę kminu rzymskiego oraz nieco pikantnej papryczki. Pod ręką musimy mieć też nieco lodowatej (to ważne! - może być nawet skruszony lód) wody. Zaczynamy miksować. Jeśli jest za gęste, dodajemy po łyżeczce wodę. Chcemy osiągnąć konsystencję delikatnego, jedwabistego, smarowidła do pieczywa. Przekładamy do miseczki, polewamy kropelką dobrej oliwy i już! Podajemy do pieczywa, najlepiej jakiejś wersji podpłomyków.

Zrazy! Zrazy!

4 plastry wołowiny po 100 gramów
dwie łyżki musztardy (najlepiej średnio ostrej)
ogórek kiszony
4 plasterki boczku albo słoniny (albo jednego i drugiego...)
mąka, pieprz, bulion warzywny

No i żeby całą noc móc rozrabiać, trzeba coś konkretnego...

Ważny jest wybór mięsa. Klasyczny przepis oczywiście zawiera wołowinę, ale jadałem dobre zrazy z karkówki wieprzowej albo indyka.

Kupujemy albo tzw. zrazówkę, albo udziec. Wykrawamy kotlety o wadze ok. 100 gramów. Ostrożnie rozbijamy je cieniutko (ja to robię przez folię, żeby nie poszarpać mięsa). Każdy kawałek smarujemy musztardą, układamy na nim plaster boczku lub wędzonej słoniny, plaster ogórka kiszonego i zwijamy w rulon. Solić praktycznie nie trzeba (bo kilka słonych rzeczy jest już w środku), możemy dać odrobinę pieprzu ziołowego. Spinamy wykałaczką. Lekko oprószamy mąką. Obsmażamy na patelni na złoty kolor, po czym przekładamy do naczynia żaroodpornego, lekko podlewamy wodą (możemy dać kroplę wina albo szampana - cały nie poszedł przecież do cebulowej!) i dusimy godzinę. Podajemy, polewając wytopionym sosem.

REG

eprasa.pl 81b073eb72

Doda i Michał Wiśniewski z prezentami w Domu Dziecka w Maniach

Michał Wiśniewski po raz kolejny zorganizował akcję charytatywną o nazwie Wiśnia Dzieciom. Lider legendarnego zespołu Ich Troje odwiedził również placówkę w Maniach z gminy Międzyrzec Podlaski. Towarzyszyła mu równie wielka gwiazda polskiej sceny muzycznej - Doda. Muzykowi tak śpieszyło się do dzieciaków, że mało brakowało, by w drodze do Mań stracił prawo jazdy.

Michał Wiśniewski wraz ze swoim gościem-niespodzianką mógł liczyć na poczęstunek, ale przede wszystkim wielką radość dzieci z ośrodka w Maniach

Trudna podróż gwiazdy Ich Troje

Podczas całego dnia odwiedzin placówek opiekuńczo-wychowawczych, Michał Wiśniewski nieomal stracił prawo jazdy. W relacji na Instagramie przyznał, że w terenie zabudowanym jechał aż 91 km/h. Doszło do tego podczas wyprzedzania innego samochodu. Pech chciał, że kilkadziesiąt metrów dalej stał patrol policji. Muzyk tłumaczył policjantom, że nie zauważył znaku informującego o początku terenu zabudowanego, ponieważ był cały w śniegu. Na nic zdały się jednak tłumaczenia. Wiśniewski został ukarany mandatem w wysokości tysiąca złotych oraz jedenastoma punktami karnymi.

W Maniach również z Dodą

Do domu dziecka w Maniach Michał Wiśniewski zawitał ze swoją dobrą znajomą - Dorotą Rabczewską. Słynna piosenkarka nie po raz pierwszy zaangażowała się w tego typu wydarzenie. Jak sama zaznaczyła, nie ma dla niej różnicy, kiedy może ofiarować coś drugiej osobie. Bez względu na to, czy są to święta, czy dzień bez żadnej okazji, Doda zawsze chętnie wspiera takie akcje charytatywne. Wiśniewski sam wychowywał się w domu dziecka i rodzinach zastępczych. Jego partnerka podczas tego wyjazdu podkreślała, że właśnie takie miejsca odwiedza z wielką ochotą i za każdym razem wyjeżdża z nich w poczuciu dobrze spędzonego dnia. Obie gwiazdy, podczas pobytu w Domu Dziecka w Maniach, chętnie podpisywały kartki ze zdjęciami, robiły wspólne zdjęcia i nie unikały nawet najtrudniejszych pytań zadawanych przez wychowanków.

Piotr Malesa,
dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej w Maniach

- Od blisko tygodnia, w ośrodku nie ma innego tematu. Wszyscy mówią tylko o Dodzie i Michale Wiśniewskim, emocje do dzisiaj są przeogromne. Bardzo cieszą się z otrzymanych prezentów, ale przede wszystkim byli zdumieni tym, że razem z Panem Michałem przyjedzie Doda. Trzymałem to do końca w tajemnicy i tak naprawdę dzieci zobaczyły gościa specjalnego dopiero wtedy, gdy wysiadła z samochodu

Doda tego dnia nie była tylko w roli obdarowującej. Od dzieci z ośrodka również otrzymała słodki upominek

Michał Wiśniewski, dzięki współpracy z jedną z marek odzieżowych, przygotował paczki dla całego ośrodka w Maniach

Pierwsza z wizyt zapomniana

Świąteczne odwiedziny Michała Wiśniewskiego nie były pierwszymi, które miał okazję odbyć w ośrodku opiekuńczo-wychowawczym w naszym regionie. Kilkanaście lat temu był również w Komarnie, gdzie przy okazji koncertu w Białej Podlaskiej, mógł obdarować dzieci wraz z całym zespołem Ich Troje.

- Zapytałem Pana Michała czy pamięta tę wizytę. Było to przy okazji wręczenia nam kilku artykułów RTV i AGD, ponieważ wtedy współpracował z jedną z sieci sklepów działających na terenie Polski. Przyznał, że rocznie odwiedza tyle domów dziecka, że akurat tego wydarzenia już nie pamięta - przyznał Piotr Malesa.

Łut szczęścia i zauważenie placówki przez gwiazdę

Jak w ogóle doszło do spotkania wielkich gwiazd sceny muzycznej w naszym kraju z wychowankami ośrodka w Maniach? Władze placówki otrzymały propozycję wzięcia udziału w takiej akcji. Wypełnili formularz i czekali na decyzję. Wybranych zostało ponad 20 placówek.

- Tak się złożyło, że ośrodek w Maniach został zauważony i wyróżniony przez osoby pracujące z Michałem Wiśniewskim. Co o tym zaważyło? Być może szczęście, być może inne względy. Teraz już się tego nie dowiemy, jednak najważniejsze jest szczęście dzieciaków, które kilka dni po całym wydarzeniu wciąż mówią tylko o tym, że mogły spotkać się z Dodą i Panem Michałem. Co warto zaznaczyć, panowała przemiła i luźna atmosfera, obie gwiazdy od razu skróciły dystans, a dzieciaki nie czuły żadnego skrępowania - zakończył Malesa.

Radosław Grabowski

REG

eprasa.pl 81b073eb72

Rodzina leśnika spod Opola Lubelskiego, Stanisława Stankiewicza, uratowała sześcioro Żydów. Pozostałych zgubił szmalcownik (cz. II)

Nawet człowiek wrażliwy mógł po prostu nic nie zrobić

Leśniczówka Głodno Stanisława i Barbary Stankiewiczów pod Opolem Lubelskim w czasie okupacji stała się schronieniem dla kilkudziesięciu Żydów. W pobliskim lesie zbudowano kilka ziemianek, parę osób ukrywało się w zabudowaniach gospodarczych. W akcję zaangażowana była cała rodzina, wsparcia udzielała też liczna grupa wtajemniczonych sąsiadów.

Relacja Tadeusza Stankiewicza, syna Stanisława, opublikowana jest na stronie archiwum Historii Mówionej Teatru NN - Brama Grodzka.

Kryjówki na grzęzawisku

- W czasie lata za płotem było bagnisko porośnięte olszyną. Na tych bagnach mieli ci Żydzi zrobiony szałas, sześć osób tam siedziało - Szmulewicz, dwie siostry Wolfram, Zeilig, Dora, Maniek Gelb i Maryś Gelb, nazywaliśmy go „Łazikiem". To było niedostępne. Kto nie znał, mógł tam utonąć. Oni tam się czuli bezpiecznie. Psy były z nimi poznane i nie robiły hałasu. Poza tym ludzie z organizacji mieli obowiązek patrolowania [tej okolicy], żeby ci ludzie nie zostali wykryci. Ja i moja siostra mieliśmy za zadanie dostarczanie im [różnych rzeczy]. Wykonałem łódź i pod pozorem zbierania malin, czy po prostu zabawy, miałem kontakt z tymi ludźmi. Oni natomiast, jak ktoś potrzebował, wychodzili wieczorem.

W tych makabrycznych okolicznościach między Polakami a Żydami utrzymywały się osobiste relacje, często wynikające z przedwojennej znajomości. Tadeusz chodził do szkoły z żydowskimi dziećmi, Szlomo Szmulewicza (który potem występował będzie pod imieniem Janek), sam znalazł w lesie rannego i przyprowadził do domu.

- W Głodnie był dwa lata ode mnie starszy Welwuch, który się przechowywał. To był mój przyjaciel, kolega, z którym się żeśmy godzinami bawili. On zginął w jednym z tych schronów. Cała rodzina Szmerków była przechowywana, tylko w różnych bunkrach. Wszystko zostało niestety wykryte - wspomina Stankiewicz

Zdrajcą okazał się Polak z Opola

- Drani, morderców, szmalcowników, złodziei była na pewno jakaś grupa, bo ten, który chodził i szukał [Żydów] też nie był Niemcem. Był Polakiem. W każdym narodzie są zbrodniarze.

Szmalcownika z imienia i nazwiska rozpoznał Szlomo: - Ciekawa rzecz, poznał wśród tych Niemców człowieka, Polaka, który był pracownikiem cukrowni w Opolu, nazywał się Szyszko. [Po wojnie] Janek był świadkiem. Szyszko został zasądzony na karę śmierci za współpracę z Niemcami. Miał jakieś konszachty z żandarmami - podkreśla Tadeusz.

Niemcy odkryli wszystkie cztery kryjówki

Niemcy nie wahali się, nie mieli zahamowań. Do części bunkrów wrzucili granaty, tych, których pojmano na zewnątrz, zastrzelono. Po masakrze przyszli do najbliższych zabudowań, czyli Głodna właśnie.

- Zobaczyłem oddział Niemców. Intuicyjnie zrozumiałem, że chodzi właśnie o tych Żydów, że prawdopodobnie zostali wykryci. Zobaczyłem, że idzie oddział ludzi, niosą drągi, na których były ubrania tych ludzi. Zrozumiałem wtedy wszystko. Powiedziałem: „Heniu, ty idź do domu, bo ja muszę też iść do domu, bo to chyba już będzie koniec...".

Mieszkańcy byli przekonani, że to ostatnia godzina i że hitlerowcy nie idą tu przypadkowo. - [Przed egzekucją] Niemcy na pewno pytali: „Kto wam tutaj pomagał?". Nikt z nich nie powiedział. Wystarczyło jedno słowo i wtedy byśmy wszyscy zginęli. My też byliśmy wtedy przygotowani na śmierć. Wystarczyło, żeby ktoś powiedział, kto im pomagał. Ci ludzie umarli po bohatersku. Nie zdradzili mojej rodziny

Mieli ze sobą wódkę, byli pijani. Doskonale się bawili. Kazali sobie złapać dwie gęsi, które chodziły po podwórku i piec. Kiedy ojciec przyjechał, już było po wszystkim. Rodzina zapłakana. Janek przyszedł o zmroku, zapukał w okno. Ludzi, którzy zginęli, chowali robotnicy leśni. [Ciała] były rozebrane, bo Niemcy szukali w ubraniach majątku. A to byli naprawdę biedni ludzie. Czy miał jakiś pierścionek, monetę, Niemcy po prostu rabowali.

Rodzina Stankiewiczów w Głodnie, Stanisław drugi z prawej. W sierpniu 1947 r., w związku z zaangażowaniem w działalność AK, został aresztowany i przewieziony do siedziby WUBP w Warszawie przy ul. Sierakowskiego, gdzie poddano go brutalnemu śledztwu, w wyniku którego zmarł 12 sierpnia 1947 r. Według oficjalnej wersji popełnił samobójstwo, wyskakując z okna trzeciego piętra budynku. Szczątki Stanisława Stankiewicza odnaleziono w maju 2021 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „C" Cmentarza Wojskowego na Powązkach (info IPN)

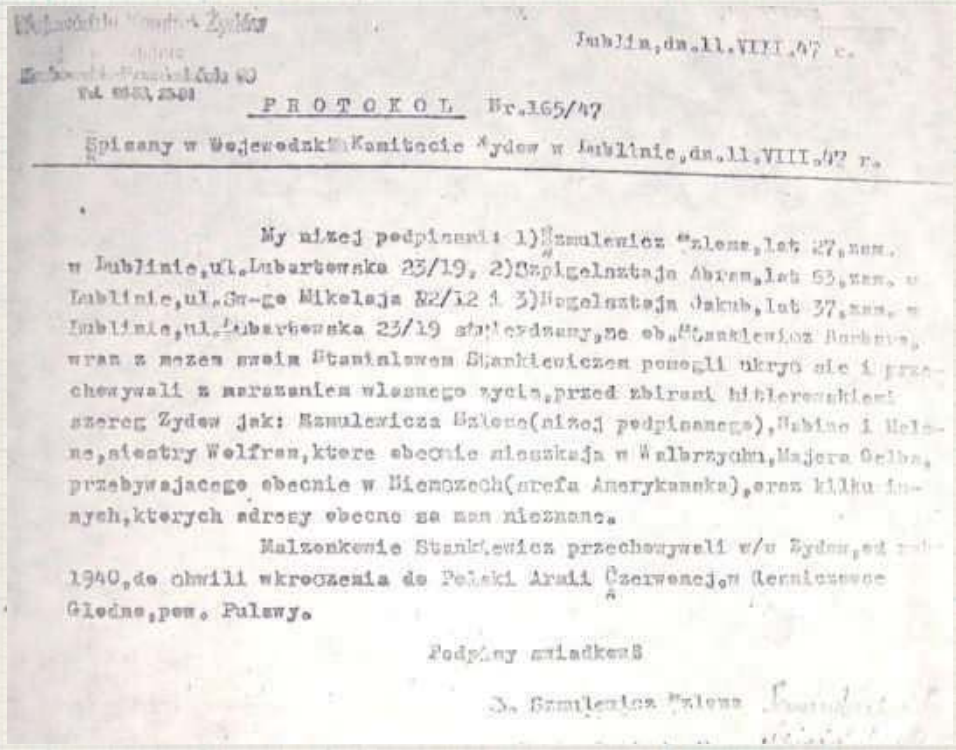

Lublin, dn. 11.VIII.47 r.

PROTOKOL Nr.165/47

Spisany w Wojewódzkim Komitecie Żydów w Lublinie, dn. 11.VIII.47 r.

My niżej podpisani: 1) Szmulewicz Szlomo, lat 27, zam. w Lublinie, ul. Lubartowska 23/19, 2) Szpigelsztajn Abram, lat 53, zam. w Lublinie, ul. Św-go Mikołaja 32/12 i 3) Nagelsztajn Jakub, lat 37, zam. w Lublinie, ul. Lubartowska 23/19 stwierdzamy, że ob. Stankiewicz Barbara, wraz z mężem swoim Stanisławem Stankiewiczem pomogli ukryć się i przechowywali z narażaniem własnego życia, przed zbirami hitlerowskimi szereg Żydów jak: Szmulewicza Szlomo (niżej podpisanego), Sabinę i Helenę, siostry Wolfram, które obecnie mieszkają w Wałbrzychu, Majera Gelba, przebywającego obecnie w Niemczech (strefa Amerykańska), oraz kilku innych, których adresy obecnie są nam nieznane.

Małżonkowie Stankiewicz przechowywali w/w Żydów, od roku 1940, do chwili wkroczenia do Polski Armii Czerwonej, w Leśniczówce Głodno, pow. Puławy.

Podpisy świadków:

S. Szmulewicz Szlomo

Po wojnie Szmulewicz i inni ocaleni Żydzi złożyli stosowne oświadczenia o roli, jaką w ratowaniu opolskich Żydów odegrała rodzina Stankiewiczów. W Polsce pozostał tylko Szlomo, który prowadził warsztat w Lublinie

Po wojnie nikt się do tego nie przyznawał

- Sądzę, że ci, co ratowali Żydów, ja na przykład, nie czuję się bohaterem. Cała ta akcja, wszystko, co było, było bezinteresowne - na zasadzie współżycia i solidarności międzyludzkiej. Poza tym nasza rodzina była katolicka. Mnie się wydaje, że religia tutaj dużo pomogła. Każdy chodził do swojego kościoła, ale się spotykał w życiu. Wiedzieli niektórzy ludzie, że Żydów się tam ukrywa. Nikt się po wojnie do tego nie przyznawał, to była rzecz taka naturalna, osobista każdego człowieka, zachował się tak, jak uważał, jak chciał, jak czuł, jak był wrażliwy, jak wykrzesał w sobie odwagę, można być wrażliwym, ale nic nie zrobić, po prostu się nie ryzykuje.

Jakie były dalsze losy ocaleńców?

W 1944 roku myśmy już nie mogli nic pomóc, mieszkaliśmy pod frontem, podlegaliśmy wysiedleniu i ci ludzie poszli, każdy w swoją stronę. Jedną z tych osób była Sabina Wolfram, Puławianka, rówieśniczka Janka. Zresztą jej siostra, Elena Wolfram była narzeczoną Janka. Uratowała się też pani Bas, żona kierowcy, [mężczyzna, który] pięknie grał na skrzypcach i miał piękną narzeczoną, nazywała się Sara. Ci, którzy przeżyli, powędrowali najpierw do Lublina. Elena nie chciała zostać w Polsce, namawiała Janka do wyjazdu. A Janek się uparł i powiedział, że on stąd nigdzie nie wyjedzie. [Zostanie] tu, gdzie jego rodzina zginęła, on się urodził, w Polsce. I został. A te wszystkie osoby wyjechały. Siostry Wolfram znalazły się w USA. Janek natomiast założył zakład. Tam jeszcze u niego pracowało kilku innych Żydów, Jakub Nagelsztajn, [ale] ci ludzie powyjeżdżali...

Zbigniew Smółko

REG

Barbara i Stanisław Stankiewiczowie otrzymali tytuł Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata w 1986 roku, ich dzieci Barbara i Tadeusz w 2006

Z relacji Tadeusza Stankiewicza:

Była rodzina Abrama z żoną i dzieckiem, była rodzina Szmerków, Tanche, taki kościsty, Kuna, Nuta. Ale czy to były imiona, czy nazwiska, trudno mi powiedzieć. Mulu, Szmulewicz. Siostry Wolfram. Pani Dora, blondynka, miała małą dziewczynkę. Ta dziewczynka miała na imię Rózia. To była piękna, mała [dziewczynka]. Miała może półtora roku, blond włoski. Ona też była u nas w kuchni, od czasu do czasu trzeba było przecież to dziecko kąpać. Ona nie była podobna do Żydówki. Czasem z tym dzieckiem szła na wieś do swoich znajomych. Ale to dziecko zachorowało na zapalenie płuc. Była zima. Przechodzili Niemcy i ona schowała się do stogu siana. Przykryła się. Ale dziecko płakało, kaszlało. Starała się je jakoś uciszyć. Dzieci były wtedy podobno tłumione, żeby nie płakały, jak się ukrywali. I to dziecko zmarło. Ona pochowała je na polu, w takiej bruździe. [Sama] przeżyła.

Część Żydów podjęła walkę

Chciałem zaznaczyć - nie garnęli się Żydzi do konspiracji i nikt ich nie przyjmował. Ogół Żydów nie był waleczny, w jakiś inny sposób chciał się ukryć. Tym niemniej powstały oddziały, które Żydzi organizowali. U nas na Lubelszczyźnie zetknęliśmy się, ponieważ tam były różne opcje, z oddziałem PPR, AL-u, który był dowodzony przez żołnierza pochodzenia żydowskiego, Alefa Bolkowiaka. On z ojcem był w bardzo dobrej relacji. Powiedział, że jest Żydem, że pochodzi z Łomży, że jego cała rodzina zginęła, jest prawnikiem. Prowadził oddział. Mam książkę napisaną przez niego.

eprasa.pl 81b073eb72

Trzydniowy pobyt Józefa Poniatowskiego w Lubartowie

Na widok kawalerii każdy chciał się zapisać

Kiedy o posadzki zastukały kawaleryjskie ostrogi ułanów Księstwa Warszawskiego, pałac w Lubartowie swoje najlepsze dni księcia Karola i księżnej Barbary Sanguszków miał już za sobą. A 10 maja 1809 roku znowu na trzy dni stał się jednym z najważniejszych miejsc w kraju.

Austriacy, prowadząc wojnę, przebijali się na zachodnim brzegu Wisły na północ, chcąc rozciągnąć polskie linie i znaleźć dogodne miejsce do przeprawienia się na zachodni brzeg. Poniatowski odpowiedział symetrycznie: na wschodnim brzegu szedł na południe, co ostatecznie zmusiło wroga do opuszczenia zajętej Warszawy i zabezpieczenia Galicji (skądinąd pojęcie to dotyczyło wtedy też Lubelszczyzny: po 1795 należała do Austrii!).

Bitwa Berka pod Kockiem

Marsz Poniatowskiego na południe nie był spacerkiem. 5 (niektórzy twierdzą, że 7 albo 8) maja pod Kockiem doszło do potyczki tyleż legendarnej, co niepotrzebnej. Pułkownik Berek Joselewicz, waleczny dowódca szwadronu żydowskiej kawalerii w polskich barwach, wsławiony jeszcze z czasów obrony Pragi w 1794 roku, *w miasteczku Serokomli stanął popasem u miejscowego proboszcza, który z gościnnością przyjął wojaka. Przy stole tak gęste spijano wiwaty, że dobrze biesiadującym w głowach zaszumiało*. Na wieść, że w Kocku stoją węgierscy dragoni, Berek poderwał oddział i rzucił się, bez większego ładu i składu na wroga. Efektem jest wzniesiony przy drodze na Białobrzegi niewielki, gustowny, zwieńczony kamieniem kurhanik z napisem „...nie szacherką, nie kwaterką, lecz się krwią dorobił sławy...".

Kmiecie rzucali pługi

Awantura kocka była o tyle zbędna, że krok w krok za forpocztami następowały już główne siły księcia Józefa: 10 maja stanął w Kocku, a 11 w Lubartowie, gdzie stanął na trzy dni. Wjazd był to zapewne wręcz triumfalny.

Kajetan Koźmian, kronikarz epoki, opisuje tkliwość i zapał, z jakim miejscowa ludność miała witać polskie oddziały.

... Jakoż w kilka dni zbliżył się ten korpus dwoma traktami, to jest od Markuszowa i Lubartowa. Wspomnieć muszę, jaka jest w tym ludzie wiejskim miłość kraju i przywiązanie do ziomków. Pod Lubartowem orało kilkadziesiąt pługów na niwie, około której traktem przechodziły wojska polskie z muzyką i śpiewem marszu Dąbrowskiego. Nagłe to i niespodziewane widowisko, zwłaszcza gdy oracze usłyszeli mowę polską i ujrzeli barwy narodowe, w takie uniesienie wprawiło orzących, że wszyscy parobcy porzucili pługi i mieszali się dobrowolnie w szeregi narodowe i tak z przypiętymi gałązkami do miasta radośnie weszli i wszyscy z własnej ochoty zaciągnęli się. Coś podobnego przydarzyło się w Bełżycach... My oczywiście nie będziemy zadawać pytań, kto i co orał w pierwszych dniach maja, bo relacja, jak to u Koźmiana, dość egzaltowana. Może i bezpiecznie byłoby podzielić jej wagę na pół, niemniej jednak dowodzi, że nawet ten, zachwycony skądinąd osobą Aleksandra I i dość prorosyjski pamiętnikarz, musiał poddać się nastrojowi chwili.

Na lubartowskiej rogatce w Lublinie znajduje się pomnik poległych ułanów z korpusu księcia Józefa, którzy zginęli 14 maja 1809 roku w walce z wycofującymi się Austriakami

Poniatowski w gościnie u Sanguszków?

Nie wiemy z całą pewnością, gdzie zatrzymał się książę ze sztabem. Dogodną siedzibą jest oczywiście pałac Sanguszków. Po wspaniałym, pełnym blasku okresie rządów księcia Pawła i jego żony Barbary z Duninów, nie miał przez kilkanaście laty godnego siebie gospodarza. Dziedzicem był najmłodszy syn Janusz Modest, który umiera dość młodo w 1806. Po nim przez kilka lat właścicielem jest książę Konstanty (zmarł w 1808) i jego syn Mieczysław Sanguszko (który umrze w 1813 roku jako siedmiolatek). Żaden z nich, nawet jeśli chciał, niczym szczególnym dla rozwoju rezydencji się nie zaznaczył. Więc nie tylko odpowiednia ilość sal roboczych i kwaterunkowych, ale i łatwa ich dostępność.

Słuchając i obiecując

Nie znamy żadnych bliższych szczegółów z pobytu księcia i jego otoczenia w Lubartowie. Zapewne musiał dzielić czas między planowanie dalszych przemarszów, wysłuchiwanie różnorakich skarg - bo gdzie wojsko, tam jakieś baby kwękające, że kurę zjedli i chłopa pobili, petycji i genialnych pomysłów na wygranie wojny oraz zapewnień o niewzruszonej lojalności, o której warto, żeby książę Józef i Napoleon pamiętali przy pierwszej okazji dzielenia zaszczytów. Pisze generał Sołtyk, że w *Lubartowie najznakomitsi obywatele otoczyli księcia i zapewnili go o współczuciu narodu. Deputaci okręgów wynurzyli mu życzenia mieszkańców, żeby ich przyłączono do Księstwa Warszawskiego; książę Konstanty Czartoryski* (ten akurat w przeciwieństwie do swojego brata Adama Jerzego był radykalnie profrancuski i w 1812 roku został adiutantem Napoleona!- przyp. ZS) *wszedł do wojska polskiego. Mnóstwo mieszkańców ze wszystkich stanów poszło i za jego przykładem i gdyby tylko pod dostatkiem broni, wojsko by wzrosło o 20.000 ludzi.*

Z Lubartowa po trzech dniach Józef z korpusem wyruszył do Lublina, gdzie dalej odbierał hołdy od szlachty i zapewniał o świetlanych perspektywach pod rządami Napoleona.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stary Stoczek...

Perspektywa na kościół w Stoczku Łukowskim ze strony dzisiejszej ulicy Dwernickiego (albo zdaniem niektórych dyskutantów, z miejsca znanego dziś jako Izydory). Zdjęcie zostało opublikowane na fejsbuku na portalu Stary Stoczek, bliższe prześledzenie którego Państwu serdecznie zalecam. Sporo starych zdjęć, nierzadko wywołujących dyskusje i pozytywne burze mózgów, pozwalających poszerzyć wiedzę o rodzinnym mieście. Autorzy zamieszczają też mnóstwo wycinków z prasy międzywojennej i sprzed I wojny światowej. Dobra robota...

REG

BOŚMY BARDZO HERBOWI

W Ostrowie pług czy cielepała?

Herbem Ostrowa Lubelskiego jest srebrny ostrzew (czyli kłoda) z siedmioma gałęziami z zaćwieczonym na niej złotym krzyżem maltańskim w polu czerwonym. Wizerunek ten znamy z XVI wiecznych pieczęci, ale jakie jest jego uzasadnienie?

Oficjalne informatory mówią, że ostrzew służył niegdyś do orania ziemi po karczowaniu lasu (a podmokły teren w tej okolicy trzeba było wydzierać pazurami...), ale raczej jest to słabe uzasadnienie dla ustalenia herbu. Poza tym ostrzew - zaświadcza Zygmunt Gloger w Encyklopedii Staropolskiej - były to też sękate kijki podtrzymujące stogi siana, drabiny oblężnicze i bariery do tamowania drogi. W Ostrowi Mazowieckiej ma ponoć służyć do wybierania miodu z barci... Ale jest też Ostrzew heraldyczny, który w Polsce występuje pod nazwą Cielepała. Przedstawiał on właśnie, różnorako przedstawioną, sękatą kłodę. Nosił go m.in. znaczny w XV wieku nie tylko na Lubelszczyźnie, ród Cebulków. Pamiątką po tym jest np. jego obecność w herbie gminy wiejskiej Radzyń Podlaski, gdzie w Białce i Białej swoje włości mieli Cybulkowie właśnie. Więc można domniemywać, że dobry król Zygmunt, nadając herb Ostrowowi, z jakichś powodów właśnie do Cielepały z jakichś powodów się odwołał. Bo wersja, że po prostu zagrała zbieżność fonetyczna Ostrowa z Ostrzewem, jest zbyt nachalna...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 81b073eb72

Gąsiorowski sędziował z najlepszym arbitrem na świecie

W rundzie jesiennej sędziował pięć meczów II ligi, jeden III ligi oraz dwa starcia w Pucharze Polski. 40-latek kilkukrotnie na swojej drodze spotkał Szymona Marciniaka, który kilka dni temu sędziował finał piłkarskich mistrzostw świata w Katarze. Zapraszamy na rozmowę z 40-latkiem.

ROZMOWA Z Konradem Gąsiorowskim, sędzią piłkarskim

Ciężka praca jest kluczem do sukcesu. To, co się wydarzyło, to kosmos

W Jak ocenisz pracę Szymona Marciniaka podczas mistrzostw?
- Jako kibic uważam, że Szymon poprowadził wszystkie zawody na najwyższym poziomie. Jako sędzia dodam, że zarządzanie, kontakt z zawodnikami, ustawianie no i przede wszystkim kluczowe decyzje to absolutny światowy top. Na uwagę zasługuje fakt, że tegoroczny finał był najtrudniejszym do sędziowania w erze nowożytnej piłki i cała ekipa Szymona, czyli również Tomasz Listkiewicz, Paweł Sokolnicki i Tomasz Kwiatkowski wywiązali się z tego arcytrudnego zadania wzorowo! Powiem dosadnie, jako Polacy możemy czuć dumę, że nasi rodacy zapisali się na kartach historii piłki nożnej złotymi zgłoskami!

W Czy sądziłeś, że może poprowadzić finał?
- Tak. Ostatnie występy w Lidze Mistrzów i dyspozycja w fazie grupowej i meczach play-off dawały solidne podstawy, aby sądzić, że Szymon jest w ścisłym gronie kandydatów do poprowadzenia finału.

Konrad Gąsiorowski (w środku) na wspólnym zdjęciu z Szymonem Marciniakiem po meczu „Jagi" ze Stalą Mielec

W Zapewne przed mistrzostwami to było życzenie. Kiedy pojawiła się realna szansa?
- Powiem trochę humorystycznie - po odpadnięciu reprezentacji dowodzonej przez Czesława Michniewicza.

W Jako jeden z niewielu w naszym województwie miałeś okazję pracować podczas meczów z Marciniakiem...
- Kilkukrotnie byłem w jednym zespole z Szymonem. Byłem również słuchaczem jego szkoleń.

W Co go wyróżnia w pracy arbitra?
- Ciężka praca, upór, wytrwałość, pewność siebie, naturalny autorytet, charyzma.

W Jakie masz wspomnienia związane z nim?
- Szymon mimo wysokiej pozycji w świecie sędziowskim, w bezpośrednim kontakcie odnosił się do innych członków z zespołu z szacunkiem. Nie wywyższał się, co moim zdaniem pokazuje naprawdę jakim jest człowiekiem.

W Ciebie uważam za profesjonalistę, a w takim razie jaki jest Szymon? Mega-profesjonalista?
- Tak to trzeba określić. Jest tytanem pracy. Ciężka praca jest kluczem do sukcesu.

W Ile przesędziowaliście spotkań?
- Spotkaliśmy kilka razy. Zawsze na poziomie Ekstraklasy. On jako sędzia główny lub VAR, ja jako sędzia techniczny. Pierwszy raz pracowaliśmy razem na meczu Ekstraklasy Termalica Nieciecza – Lech Poznań w 2016 roku. Ostatnio w Białymstoku podczas spotkania Jagiellonii ze Stalą Mielec.

W Gratulowałeś Szymonowi?
- Oczywiście. Pisałem do niego po każdej nominacji. Właśnie w teraz (sobota - godz. 19:19 - przyp. red.). Szymon odpisał mi. Podziękował za gratulacje i dla niego to, co się ostatnio wydarzyło to kosmos.

W Właśnie ruszają zapisy na kurs sędziowski. Sądzisz, że sukces Szymona Marciniaka może spowodować boom na zostanie takim samym arbitrem jak on?
- Mam taką nadzieję. Niestety, coraz mniej młodzieży garnie się do sportu, w tym także do sędziowania. Może tak jak dzięki, np. „Małyszomanii" przybyło adeptów skoków zimowych, tak dzięki „Szymonomani" przybędzie nam sędziów. Korzystając z okazji, przypominam, że trwają zapisy na kurs sędziowski. Informacje o zapisach znajdziecie na stronie www.bialapodlaska.lzpn.pl

> Szymon odpisał mi. Podziękował za gratulacje i dla niego to, co się ostatnio wydarzyło to kosmos

> Dalej ciężko pracuję, aby piąć się w hierarchii sędziowskiej. Gdyby udało mi powrócić na zaplecze Ekstraklasy, limit wiekowy osiągnąłbym dopiero za 10 lat!

> Może tak jak dzięki, np. „Małyszomanii" przybyło adeptów skoków zimowych, tak dzięki „Szymonomani" przybędzie nam sędziów

W Czy chciałbyś pójść w ślady Marciniaka?
- Oczywiście, że tak, jednak twardo stąpam po ziemi. Mimo że jestem o rok młodszy od Szymona, to na wystąpienie na takiej imprezie nie mam już żadnych szans.

W Więc jakie masz plany na przyszłość?
- Chciałbym jak najdłużej kontynuować przygodę z gwizdkiem. Robię to od 23 lat i mi się nie znudziło. Dalej ciężko pracuję, aby piąć się w hierarchii sędziowskiej. Gdyby udało mi powrócić na zaplecze Ekstraklasy, limit wiekowy osiągnąłbym dopiero za 10 lat!

W I jeszcze na koniec. Sędziowanie to dodatek do życia. Gdzie pracujesz?
- Od czterech lat pracuję w Urzędzie Gminy Biała Podlaska. Odpowiadam za pozyskiwanie środków zewnętrznych oraz zamówienia publiczne.

mp

Dwie zawodniczki Łukovii w kadrze narodowej

Wiktoria Kosidło i Lena Kępka to zawodniczki Łukovii Łuków, które w ostatnim czasie otrzymały powołania do kadr narodowych.

Wiktoria Kosidło została powołana do kadry narodowej juniorek starszych (rocznik 2006 i młodsze) na zgrupowanie, które odbyło się od 11 do 15 grudnia w Szczyrku oraz Turniej Nadziei Olimpijskich. Turniej odbył się w kolejnych dniach i wzięły w nich udział reprezentacje Polski, Czech, Węgier i Słowacji. Reprezentacja Polski wygrała z Czechami i Węgrami, a przegrała ze Słowacją i zajęła trzecie miejsce w zmaganiach. Wiktoria Kosidło zdobyła swoje pierwsze bramki w debiucie w drużynie narodowej.

Wiktoria Kosidło (z lewej) zdobyła swoje pierwsze bramki w reprezentacji Polski. Z kolei Lena Kępka jedzie na zgrupowanie tuż po nowym roku

Z kolei Lena Kępka została powołana na zgrupowanie reprezentacji narodowej juniorek młodszych (rocznik 2008 r. i młodsze), które odbędzie się w COS OPO Szczyrk od 2 do 8 stycznia. Zarówno Wiktoria Kosidło, jak i Lena Kępka są obecnie uczennicami Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Płocku prowadzonej przy współpracy ze Związkiem Piłki Ręcznej w Polsce. Jednocześnie dalej są zawodniczkami Łukovii Łuków.

mp

Uśmiech naszych uchodźców

Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli Wisły Puławy wraz z obdarowanymi

Czas świąteczny jest niesamowity. W przenośny i dosłownie.

Przedstawiciele Wisły Puławy starali się sprawić, by święta stały się dla kogoś trochę lepsze.

Tym razem prezes Piotr Włodarczyk, wiceprezes Piotr Włodarczyk wraz z autorem siedmiu goli w rundzie jesiennej w II lidze Dawidem Retlewskim udali się do dzieci, które mieszkają niedaleko Zakładów Azotowych. Ze sobą mieli ogrom prezentów, składających się ze słodkości oraz małego upominku. Wszystkie podarki trafiły do pociech, które wraz z matkami musiały uciekać z Ukrainy przed rosyjską agresją. - Mamy nadzieje, że tym drobnym gestem udało się nam wlać w ich serca odrobinę ciepła. Miło jest czynić drugiemu dobro. Te momenty uśmiechu dzieci na długo pozostaną w mojej pamięci - mówi zawodnik Wisły.

mp

REG

eprasa.pl 81b073eb72

Sajnaj najlepszy w Parczewie

15 zawodników wzięło udział w I Otwartym Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w sezonie 2022/2023. Najlepszy okazał się Grzegorz Sajnaj. Zawodnik z Kociej Góry koło Łęcznej w klasyfikacji końcowej wyprzedził Piotra Rolę oraz Dariusza Abramowicza.

Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagań

Mistrzem Grand Prix został Grzegorz Sajnaj (z prawej)

Drugie miejsce wywalczył Piotr Rola (pierwszy z prawej). Dariusz Abramowicz (w środku) zajął trzecią pozycję

Impreza odbyła się w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie. Zawodnicy grali systemem do dwóch porażek i trzech wygranych setów w drabince na 16 uczestników. Po rozegraniu dwóch rund wiadomo było, kto powalczy o czołowe lokaty.

W półfinałach po prawej stronie drabinki Dariusz Abramowicz z Kolana pokonał 3:1 Piotra Rolę z Paszenek, zaś Grzegorz Sajnaj z Kociej Góry ograł 3:0 Grzegorza Wołowika z Parczewa. W finale Sajnaj okazał się lepszy od Abramowicza, zwyciężając bez straty seta.

Według regulaminu Grand Prix po porażce Dariusz Abramowicz musiał dalej walczyć o miejsce na podium z zawodnikami, rywalizującymi z lewej strony drabinki. W decydującym meczu o prawo gry o drugie miejsce najpierw Piotr Rola pokonał 3:1 Adama Kaczora, a następnie w meczu o wicemistrzostwo w całym turnieju zrewanżował się za porażkę w ćwierćfinale Abramowiczowi, zwyciężając 3:1.

Zagraj w styczniu

Cały cykl Grand Prix Parczewa będzie składał się z czterech turniejów indywidualnych w kategorii open. Kolejny etap odbędzie się w styczniu. Do klasyfikacji generalnej wliczone zostaną trzy najlepsze wyniki z całego cyklu. Dla czterech najlepszych zawodników w klasyfikacji generalnej przewidziane są pamiątkowe puchary, medale oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe. Dodatkowo każdy turniej jest nagradzany pamiątkowymi statuetkami za trzy pierwsze miejsca.

WYNIKI SPOTKAŃ
I RUNDA
Dariusz Abramowicz - wolny los, Krzysztof Kopiś - Zbigniew Sikora 0:3, Grzegorz Kazanowski - Grzegorz Siemianiuk 3:0, Piotr Rola - Mirosław Korpysz 3:2, Jan Sobechowicz - Jarosław Makaruk, Aleksander Slusariew - Grzegorz Wołowik 0:3, Mirosław Olszewski - Piotr Brzezicki 3:1, Grzegorz Sajnaj - Adam Kaczor 3:1.

II RUNDA
Abramowicz - Sikora 3:0, Kazanowski - Rola 2:3, Makaruk - Wołowik 1:3, Olszewski - Sajnaj 0:3.

PÓŁFINAŁY
Abramowicz - Rola 3:1, Wołowik - Sajnaj 1:3.

FINAŁ
Sajnaj - Abramowicz 3:0

MECZE O II-III MIEJSCA
I RUNDA
Kopiś - wolny los, Siemianiuk - Korpysz 1:3, Sobechowicz - Slusariew 3:1, Brzezicki - Kaczor 1:3.

II RUNDA
Kopiś - Olszewski 0:3, Korpysz - Makaruk 3:2, Sobechowicz - Kazanowski 3:0, Kaczor - Sikora 3:2.

III RUNDA
Olszewski - Korpysz 1:3, Sobechowicz - Kaczor 0:3.

IV RUNDA
Korpysz - Rola 2:3, Kaczor - Wołowik 3:2.

MECZ O III MIEJSCE
Rola - Abramowicz 3:1.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Grzegorz Sajnaj (Kocia Góra)
2. Piotr Rola (Paszenki)
3. Dariusz Abramowicz (Kolano)
4. Adam Kaczor (Parczew)
5-6. Grzegorz Wołowik (Parczew)
5-6. Mirosław Korpysz (Paszenki)
7-8. Mirosław Olszewski (Parczew)
7-8. Jan Sobechowicz (Łomazy)
9-12. Grzegorz Kazanowski (Parczew)
9-12. Jarosław Makaruk (Sulejówek)
9-12. Zbigniew Sikora (Kolano)
9-12. Krzysztof Kopiś (Parczew)
13-15. Piotr Brzezicki (Szanków)
13-15. Aleksander Slusariew (Ukraina)
13-15. Grzegorz Siemianiuk (Biała Podlaska)

mp

Policjanci z Opola kopali najlepiej

Mistrzowska ekipa z Opola Lubelskiego grała w składzie: Kamil Potyrało, Kamil Królikowski, Paweł Kozak, Michał Kutyna, Paweł Sak, Krzysztof Bijak, Marcin Solis

Wicemistrzostwo zdobyli stróże prawa z Białej Podlaskiej w zestawieniu: Jarosław Szkutnicki, Rafał Adamiuk, Michał Lisiecki, Radosław Romaniuk, Marek Sierocki, Marcin Szpański, Cezary Goć, Łukasz Biernacki, Arkadiusz Dawidziuk

Na terenie powiatu kraśnickiego odbyły się XVII Mistrzostwa Województwa Lubelskiego Policjantów w piłce nożnej halowej. W turnieju udział wzięło 13 drużyn reprezentujących Komendę Wojewódzką Policji w Lublinie i komendy miejskie i powiatowe z województwa lubelskiego.

Po zaciętych bojach pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. Na kolejnych miejscach uplasowały się drużyny z: Białej Podlaskiej i Krasnegostawu. Patronat honorowy nad imprezą objęło Ministerstwo Sportu i Turystyki, Marszałek Województwa Lubelskiego (fundator głównego pucharu), Komendant Wojewódzki Policji w Lublinie, a także Starosta Powiatu Kraśnickiego.

Puchary oraz nagrody zwycięzcom wręczali: zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie inspektor Jerzy Czebreszuk, starosta kraśnicki Andrzej Rolla, komendant Powiatowy Policji w Kraśniku młodszy inspektor Jacek Figiel wraz z komendantem kraśnickiego komisariatu podinspektorem Sławomirem Kusiem, kierownik Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Kraśnik Krzysztof Babisz, a także Stanisław Bijak - przewodniczący Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów w Kraśniku.

mp

REG

eprasa.pl 81b073eb72

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

PIŁKA NOŻNA Uratował płonącego człowieka. Leo Beenhakker był nim zachwycony

Jego nieszczęście „urodziło” Lewandowskiego

Ma 38 lat i jest trenerem rewelacji tego sezonu w IV lidze, czyli Stali Poniatowa. Pochodzi z Lublina. Przynajmniej dwie historie z jego życia mogłyby posłużyć na film dokumentalny. Poznajcie Kamila Witkowskiego.

Nieszczęście Kamila Witkowskiego stało się szczęściem obecnego napastnika FC Barcelony i reprezentacji Polski - Roberta Lewandowskiego

Los tak chciał, że został piłkarzem. Jego ojciec Krzysztof grał w Motorze Lublin. Wraz z bratem Krystianem poszedł w ślady futbolu. „Braciak” grał w piłkę w Stanach Zjednoczonych. Kamil zaczynał w Lubliniance Lublin. Później reprezentował: Syracuse Blitz SC w USA, Motor Lublin, Wisłę II Kraków, Orlęta Radzyń Podlaski, Górnik Polkowice. W sezonie 2006/2007 zadebiutował w Ekstraklasie. W pierwszym sezonie rozegrał 26 meczów i strzelił sześć, stając się objawieniem naszej ligi. W kolejnych rozgrywkach pojawił się na boisku 10 razy. Nie zdobył bramki.

Kamil Witkowski do końca życia zapamięta datę 26 kwietnia 2008 roku. Stadion w Krakowie. Cracovia mierzyła się z Lechem Poznań. Goście prowadzili po golu Marcina Zająca. Do końca pierwszej połowy do siatki „Kolejorza” trafiał Witkowski. Pokonał trzykrotnie Krzysztofa Kotorowskiego, kompletując klasycznego hat-tricka. Był na ustach całego kraju. Miał wtedy 24 lata i przyszłość na boisku przed sobą.

- Rok temu w meczu Cracovii widziałem Kamila Witkowskiego. Pytam siedzącego obok mnie Dariusza Dziekanowskiego: - Kto to jest? Przecież ten człowiek ma wszystko, co potrzebne, by zostać wielkim piłkarzem! Potem Witkowski zniknął ze składu, a ja szukałem przyczyn. Mówili mi o jakimś zamieszaniu w klubie, o kontuzji - przyznawał wtedy Leo Beenhakker ówczesny selekcjoner reprezentacji Polski w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Szansa przeszła obok nosa. Za mnie pojechał „Lewy”

Na moście zobaczyłem człowieka. Był cały spalony, ale wciąż przytomny. Miał bąble na skórze, stopiła mu się warga! Odpadł mu palec

Szkoleniowiec niedługo później dodał. - Tydzień temu, kiedy byłem w Holandii, dzwoni do mnie Dziekanowski i pyta, czy wiem, kto strzelił trzy gole w ligowym meczu Cracovii. Bez zastanowienia odpowiedziałem, że Witkowski. Ten zawodnik ma coś w sobie, wiedziałem to od początku. Oczywiście nie wiem jeszcze, czy jego umiejętności wystarczą na reprezentację - mówił.

Witkowski otrzymał powołanie na konsultacje reprezentacji Polski. Nie pojechał. Jego karierę zahamowała kontuzja barku. Leo Beenhakker wtedy ogłosił 26-osobową kadrę na zgrupowanie w Donaueschingen przed Euro 2008. Nie było w niej Kamila... Zamiast „Wici” do kadry trafił Robert Lewandowski. Tak już zostało. W tym momencie „Lewy” to jeden z najlepszych napastników na świecie. A Witkowski? Pograł w Zniczu Pruszków, a później z przerwami w Lubliniance Lublin, zaś przygodę jako zawodnik zakończył w Lewarcie Lubartów.

Trener Stali pracę szkoleniową rozpoczął w rezerwach Motoru II Lublin. Awansował z ekipą ze stolicy województwa do Klasy Okręgowej, wygrywając 14 meczów. Później został opiekunem Powiślaka Końskowola. Po rozstaniu się z ekipą spod Puław przejął Stal Poniatowa, z którą wywalczył awans do IV ligi.

Uratował poparzonego. „Stopiła mu się warga! Odpadł mu palec”

Grając w Cracovii, Kamil Witkowski uratował życie człowiekowi. Napastnik „Pasów” wracał do domu z zakupów. Zobaczył mężczyznę, który był cały poparzony. Zatrzymał auto.

- Na moście zobaczyłem człowieka. Był cały spalony, ale wciąż przytomny. Miał bąble na skórze, stopiła mu się warga! Odpadł mu palec. Dziewczyna się przestraszyła. Chciałem od razu mu pomóc i wezwać karetkę, ale on zaczął krzyczeć i uciekać. Nie chciał, żeby dzwonić po pogotowie. Był w szoku - opowiada. Witkowski przypilnował go. Ambulans pojawił się po kwadransie. - Nie wiem, czy przeżył, ale uzyskał ode mnie pomoc. Gdybym miał jeszcze raz to zrobić, zrobiłbym to bez żadnego „ale” - dodaje.

mp

PUL

ROZMOWA Z Kamilem Witkowskim, trenerem Stali Poniatowa

Zamiast mnie pojechał „Lewy”

Powołanie do reprezentacji Polski...

- Piękne chwile. Wiem, że do Cracovii, której wówczas byłem zawodnikiem, przyszło zaproszenie na kadrę szkoleniową. Nie dane mi było pojechać. Na zgrupowaniu klubowym na Słowenii doznałem poważnego urazu braku, który wykluczył mnie z gry na pół roku. Szansa przeszła obok nosa. Za mnie pojechał „Lewy”. Wyleczyłem się, ale skończyło się na obserwacji mojej osoby podczas meczu z GKS-em Bełchatów. Później zwolniono selekcjonera i skończył się temat reprezentacji. Żałuję, że nigdy nie dostałem szansy. Śmiem twierdzić, że mogłem jeszcze mocniej zaistnieć w piłce. Nie każdy ma tyle szczęścia.

Wracasz wspomnieniami do tamtych chwil?

- Minęło już wiele lat i wiadomo, że to minęło. Teraz skupiam się na pracy trenerskiej. To zaprząta moją głowę.

Skończyłeś grać w piłkę w Lubartowie. Były duże nadzieje, a skończyło się na sześciu meczach i dwóch bramkach...

- To było dawno temu. Przeniosłem się do Lewartu. Szło mi nieźle. Wygraliśmy kilka spotkań, aż wreszcie trener posadził mnie na ławce w meczu z Lublinianką Lublin, której jestem wychowankiem. Od początku wystawił Michała Zubera, który dwa mecze wcześniej dostał czerwoną kartkę jeszcze w pierwszej połowie. Nie wiem, dlaczego tak postąpił. Dla mnie był to wielki cios. Nie mogłem tego przeżyć, a dodatkowo doznałem kontuzji. Nie wytrzymałem i odszedłem.

„Wicia” przebojem wdarł się do Ekstraklasy. Zauważył go ówczesny selekcjoner Leo Beenhakker i powołał na zgrupowanie kadry. Kontuzja barku przekreśliła szansę na zaistnienie w reprezentacji

Co robiłeś później?

- Wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Grałem w Polonii Nowy Jork. Miałem ciekawą pracę jako elektryk. Pomagałem również przy rusztowaniach. Muszę powiedzieć, że za wielką wodą jest inne życie. Nastawienie mentalne jest zupełnie inne niż w Polsce, chociaż w naszym kraju wszystko zmienia się na plus.

eprasa.pl 81b073eb72

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

Oni grają w piłkę w hali

Za nami trzy kolejki Puławskiej Ligi Halowej Piłki Nożnej. W bieżących rozgrywkach bierze udział 12 ekip, które walczą w dwóch grupach.

mp

ART-MAG

Dream I Team

Boyzz

Dream II Team

GLKS Leokadiów

Powiślak Końskowola

PUL

eprasa.pl 81b073eb72

Gmina Opole Lubelskie

Powiat Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Ponad 17 mln zł na inwestycje w gminie Opole Lubelskie.

Budżet uchwalony. Lista inwestycji długa, ale na razie wiele z nich dopiero na papierze

Będą nowe drogi, chodniki, place zabaw, ale też parkingi i sieć wodociągowa. Radni byli za.

Zaplanowany na 2023 r. budżet gminy Opole Lubelskie jest deficytowy. Wydatki to blisko 94 mln zł, a dochody - lekko prawie 86,5 mln zł. Deficyt przekroczy więc 7 mln zł.

Zakupy inwestycyjne na 2023 r.:

zakup gruntów
60 000 zł

zakup nieruchomości
605 000 zł

Źródłami pokrycia deficytu budżetowego mają być przychody pochodzące z niewykorzystanych środków pieniężnych na rachunku bieżącym. Władze gminy na inwestycje przeznaczyć chcą ponad 17 mln zł. Spora część tej kwoty przeznaczona ma zostać na przygotowywanie dokumentacji.- Głównie przygotowujemy dokumentacje na budowę dróg, ulic, chodników. Będzie też oświetlenie uliczne - mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego. - Przygotowujemy to po to, żeby móc pozyskać środki zewnętrzne. W przypadku dróg jest to 95 procent dofinansowania - dodaje.Sesja budżetowa w Opolu Lubelskim odbyła się 21 grudnia. Dyskusji nad projektem uchwały budżetowej na przyszły rok nie było żadnej. Niemal jednogłośnie została ona przyjęta przez radnych. Od głosu wstrzymał się tylko Marcin Buczek.

- Dzięki temu, że pozyskujemy środki zewnętrzne, deficyt o połowę się zmniejszył, porównując do 2019 r. - wyjaśnia Plis. - Chcę podkreślić, że kolejny plus to taki, że nie będziemy zaciągać kredytów na zadania inwestycyjne w 2023 r. - dodaje.

AG

7 mln zł
wyniesie deficyt

Inwestycje zaplanowane na 2023 r. w gminie Opole Lubelskie:

1. Opracowanie dokumentacji projektowej na zadanie „Budowa obwodnicy Opola Lubelskiego - etap I - droga wojewódzka" - 373 833 zł
2. Opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę chodnika w ciągu drogi wojewódzkiej - ul. Józefowska w Opolu Lubelskim - 50 000 zł
3. Opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę dróg, placów i parkingów (ul. Pomorska, ul. Poniatowskiego, ul. Kwiatowa, ul. Długa, łącznik Krzywe Koło - Al. 600-lecia, parking ul. Fabryczna - Kościuszki, ul. Zbożowa, droga Wola Rudzka) - 220 000 zł
4. Przebudowa sieci dróg, chodników i parkingu na terenie gminy Opole Lubelskie - Polski Ład II - 3 396 750 zł
5. Modernizacja budynku mieszkalnego zamieszkiwanego przez społeczność romską (wkład własny) - 22 000 zł
6. Modernizacja obiektów użyteczności publicznej na potrzeby świadczenia usług społecznych, sportowych oraz komunalnych - Polski Ład I - 7 491 037 zł
7. Modernizacja obiektów użyteczności publicznej na potrzeby świadczenia usług społecznych i edukacyjnych - Polski Ład II - 1 296 008 zł oraz 240 000 zł
8. Dokumentacja projektowa na rozbudowę placu zabaw przy Szkole Podstawowej w Skokowie - 45 000 zł
9. Modernizacja kotłowni w Szkole Podstawowej nr 2 w Opolu Lubelskim - 50 000 zł
10. Budowa sieci wodociągowej w Opolu Lubelskim na ul. Przedmieście wraz z odtworzeniem drogi - Polski Ład II - 1 114 728 zł
11. Rewitalizacja Parku Miejskiego w Opolu Lubelskim - etap II - RFIL - 1 100 147 zł
12. Dokumentacje projektowe na rozbudowę oświetlenia ulicznego (ul. Parkowa, ul. Podzamcze, ul. Kolejowa, ul. Zagrody, ul. Polna) - 80 000 zł
13. Dokumentacje projektowe - studium wykonalności - do projektów inwestycyjnych w ramach nowej perspektywy - 100 000 zł
14. Wykonanie przyłącza elektrycznego w Parku Miejskim - 40 000 zł
15. Przebudowa placu zabaw oraz budowa siłowni zewnętrznej przy ul. Długiej w Opolu Lubelskim - Polski Ład PGR - 430 220 zł
16. Modernizacja placu zabaw przy Przedszkolu Miejskim - 318 500 zł

Fot.Agnieszka Ciekot

Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego
Nie będziemy zaciągać kredytów na zadania inwestycyjne w 2023 r.

Fot.Agnieszka Ciekot

Dorota Bełżek,
skarbnik gminy Opole Lubelskie
Zaletą tego budżetu jest brak kredytów na finansowanie deficytu i pokaźne środki na finansowanie zadań inwestycyjnych.

Fot.Agnieszka Ciekot

Marcin Buczek,
radny RM w Opolu Lubelskim
Uważam, że szczególnie w czasach kryzysu, model budżetu deficytowego, mimo oczywiście po części słusznych inwestycji, nie jest zadowalający. Budżet to nie tylko inwestycje, a to głównie podkreślają popierający plan budżetu na 2023 r. Osobiście popieram rozwiązanie racjonalizacji wydatków bez konieczności podwyższania danin.

NEKROLOGI

PONIATOWA

Marek Szmit, 61 lat
Kowala Druga, zm. 19 grudnia

Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o.
ul. Młodzieżowa 4, Poniatowa,
tel. 81 820 42 49

OPOLE LUBELSKIE

Ryszard Majchrowski, 59 lat
Godów, zm. 15 grudnia

Maria Bartoś, 86 lat
Opole Lubelskie, zm. 15 grudnia

Danuta Gruszecka, 62 lata
Rybitwy, zm. 16 grudnia

Maria Witczak, 71 lat
Szczekarków, zm. 17 grudnia

Barbara Podgajna, 93 lata
Franciszków Nowy, zm. 18 grudnia

Barbara Gorczyca, 59 lat
Chruślanki Józefowskie, zm. 16 grudnia

Józef Mazurek, 67 lat
Kłodnica, zm. 22 grudnia

PTAK – usługi pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

Wacław Kosior, 87 lat
Kamień Kolonia, zm. 16 grudnia

Anna Ciekot, 37 lat
Opole Lub., zm. 19 grudnia

Zofia Czarnota, 83 lata
Zagajdzie, zm. 18 grudnia

Helena Ciepielewska, 85 lat
Rogów, zm. 22 grudnia

Sabina Jasik, 85 lat
Poniatowa, zm. 21 grudnia

Anna Wojnicka, 23 lata
Kowala, zm. 20 grudnia

Zakład Pogrzebowy ONYX
Opole Lubelskie, ul. Długa 102
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Znaleźli ciało kobiety. To młoda mieszkanka Kowali

We wtorek, 20 grudnia tuż przed godziną 15.00 oficer dyżurny straży pożarnej otrzymał zgłoszenie o ciele kobiety znajdującym się w rzece w miejscowości Kowala Druga. Była to 23-letnia mieszkanka Kowali.Strażacy wydobyli zwłoki z wody. Siły i środki na miejscu: OSP KSRG Kowala Pierwsza, OSP Kowala Druga, Lotnicze Pogotowie Ratunkowe oraz policja.

Na miejsce zdarzenia przybyło też Lotnicze Pogotowie Ratunkowe

Teraz sprawą zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim. - Trwają czynności mające na celu wyjaśnienie wszystkich okoliczności tego zdarzenia - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy. - W czwartek została przeprowadzona sekcja zwłok, jej wyniki nie wskazują na udział w tym zdarzeniu osób trzecich - dodaje.

AG

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
22 grudnia	**Emilcin**	**40-latka z gminy Opole Lubelskie**	**rower**	**1,38**
22 grudnia	Kamień	60-latek z gminy Łaziska	vw	0,86
22 grudnia	Rybitwy	53-latek z gminy Józefów nad Wisłą	audi	0,48

OPO

eprasa.pl 81b073eb72

Witamy pierwszaki ze szkoły w Żyrzynie

Już od ponad dwóch miesięcy na łamach naszej gazety przestawiamy najmłodszych uczniów z pierwszych klas szkół podstawowych. W ostatnim tegorocznym numerze „Wspólnoty" prezentujemy uczniów z kl. 1A w SP im. Adama Mickiewicza w Żyrzynie. Klasę 1B przedstawimy w następnym tygodniu.

Dominik Kęsik

Dyrektorze, Nauczycielu!

Chcesz, aby uczniowie pierwszej klasy z Twojej szkoły pojawili się na łamach Wspólnoty?
Wystarczy wysłać do nas zdjęcie klasy wraz z listą uczniów i nazwiskiem wychowawcy na adres: pulawy@24wspolnota.pl

Fot.Dominik Kęsik

Klasa 1A, wychowawca Elżbieta Wrzos. Uczniowie: Lena Żaneta Adamczyk, Aleksandra Bartuzi, Liwia Aleksandra Chadej, Wiktor Feldman, Franciszek Aleksander Furtak, Antoni Karczmarz, Konrad Kędziora, Antoni Korzec, Zuzanna Kowalik, Antoni Maj, Maksymilian Marek, Dawid Ostapiuk, Lena Potyra, Marcel Pszczoła, Natalia Sykut

Tak mieszkańcy gm. Kazimierz Dolny pomagają potrzebującym

Taką postawę należy chwalić, chwalić i jeszcze raz chwalić. Dzięki nim osoby w trudnej sytuacji życiowej miały spokojne święta. Na kilka dni przed Wigilią i Bożym Narodzeniem w Parchatce zorganizowano akcję, podczas której m.in. przekazano paczki żywnościowe dla uchodźców z Ukrainy oraz najbiedniejszych mieszkańców powiatu.

Fot.Dominik Kęsik

Mieszkańcy gm. Kazimierz Dolny 17 grudnia zorganizowali zbiórkę żywności dla potrzebujących rodzin z Ukrainy, które od wielu miesięcy mieszkają w naszym powiecie. Wolontariusze przemierzyli wiele miejscowości, by wręczyć im najpotrzebniejsze produkty

Fot.Dominik Kęsik

Nie zabrakło także Świętego Mikołaja

Nie zostawili ich samych sobie

Mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny mają dobre serca i potrafią pomagać. Dowodem na to jest akacja zorganizowana przed świętami w Parchatce. Zebrali prodkuty żywnościowe, które następnie posortowali, by obdarować nimi rodziny ze wschodniej Ukrainy, które uciekli przed wojną. Na terenie naszego powiatu znajduje się aktualnie ponad 300 osób zza naszej wschodniej granicy. Wolontariusze zawozili paczki żywnościowe pod wskazane adresy w wielu miejscowościach np. w Kazimierzu Dolnym, Puławach czy Nałęczowie. Obywatele Ukrainy byli pod wielkim wrażeniem zaangażowanych w akcję osób.- Od początku wojny wiele osób podjęło na własną rękę różne działania pomocowe. Nie mogłam być obojętna wobec takiej tragedii. Przez mój dom przewinęło się kilkadziesiąt osób. Każdemu udało się pomóc. Organizowałam dla wielu ludzi pomoc w zakresie znalezienia mieszkania, pracy lub wyjazdu za granicę, a nawet porodu. Pomagali mi moi przyjaciele z Polski i z Europy. Współpracuję z wieloma organizacjami humanitarnymi. Zobaczyłam, że najbardziej potrzebna jest żywność i nie chodzi o konserwy i makarony, ale zdrową żywność dla dzieci i dla matek. Każdego dnia otrzymuję telefony z prośbą o pomoc, każdego dnia gdzieś jadę i coś załatwiam. Ale nie jestem w tym sama, to sieć ludzi dobrego serca, którzy widzą, co się dzieje i nie są obojętni. Kiedy ja nie mogę jechać, jedzie ktoś z nich - opowiada Romana Rupiewcz, koordynator akcji.

Akcja goni akcję

Zbiórka żywności, która odbywała się w świetlicy w Parachtce to jedno. Nie zapomniano o przyjemnościach dla najmłodszych. Właśnie dla nich zorganizowano zajęcia z przygotowania pieników świątecznych. W czasie, gdy dzieci świetnie się bawiły odwiedził je Św. Mikołaj, w rolę którego się wcielił Ryszard Rybczyński, sołtys Parchatki. Wtym samym czasie w sąsiednim pomieszczeniu trwał kiermasz charytatywny - mieszkańcy mogli zakupić stroiki, ozdoby świąteczne czy choinkowe. Dochód z ich sprzedaży został przeznaczony na leczenie czteroletniego Maćka Sulimy z Karczmisk z pow. opolskiego, który choruje padaczkę lekoopornąa i trwałe zwichnięcie stawu biodrowego prawego.

Dominik Kęsik

Fot.Dominik Kęsik

Nasi wschodni sąsiedzi mocno docenili gest wolontariuszy. Produkty spożywcze przydadzą się im na bardzo długi okres

PUL

eprasa.pl 81b073eb72

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Karczmiska | Gmina Wilków | Gmina Łaziska

Podatki lekko w górę

To już pewne. Podatki w gminie Łaziska, choć nieznacznie, to jednak wzrosną.

Stawki podatków od nieruchomości i środków transportowych przyjęte przez Radę Gminy w Łaziskach średnio plasują się w połowie stawek maksymalnych, jakie określone zostały w obwieszczeniu Ministra Finansów.

W gminie Łaziska stawki podatków od środków transportowych nie były zmieniane od 2016 r.

Fot. Agnieszka Cielot

Joanna Kramek,
sekretarz gminy Łaziska

Jesteśmy jedyną gminą, która w stosunku do gmin ościennych ma najmniejsze stawki podatkowe. Ale wszyscy musimy się liczyć z tym, że jest inflacja, nie wiadomo, jakie będą ceny energii na następny rok. Musimy też budżet finansować.

Jak co roku, wraz z końcem listopada radni pochylają się nad stawkami podatków, jakie obowiązywać będą w roku następnym. **10 zł więcej za hektar**W połowie listopada stawki podatków na tapet wzięli radni z gminy Łaziska. Uchwalili oni, że w przyszłym roku kwota podatku rolnego wzrośnie o 10 zł za hektar do 130 zł/ha. Z wyliczeń urzędników wynika, że planowane wpływy z podatku rolnego sięgną w przyszłym roku 838 061,74 tys.zł.**Podatki od nieruchomości 6 proc. w górę**O 6 procent więcej mieszkańcy zapłacą podatku od nieruchomości.- Pan wójt zaproponował, żeby stawki podatków od nieruchomości podnieść na terenie naszej gminy o 6 proc. w stosunku do roku obecnego - mówi Joanna Kramek, sekretarz gminy Łaziska. - My wiemy o tym, że mieszkańcy mają trudną sytuację, ale musimy w jakiś sposób finansować budżet, bo niestety nie będzie żadnych inwestycji - dodaje. Stawki jakie będą obowiązywały w Gminie Łaziska w roku 2023 będą stanowiły średnio około połowę stawek maksymalnych określonych obwieszczeniem Ministra Finansów. Planowane wpływy z podatku od nieruchomości wyniosą około 993.712,00 zł.**Za środki transportowe 20 - 30 zł więcej**A o 5 procent wzrosną stawki podatków od środków transportu. Podczas sesji Joanna Kramek zwróciła się do radnych z prośbą o zmianę wysokości tego podatku, bo ostatnia wprowadzana była w 2015 r.- Kwotowo jest to wzrost o ok. 20 - 30 zł - wyjaśnia sekretarz gminy. - Wszystkie ościenne gminy, bo sprawdziliśmy, podatki od środków transportowych mają wyższe i co roku je podnoszą. Tak samo, jak stawki od nieruchomości - też wszystkie gminy mają wyższe i też na następny rok planują podwyżkę - dodaje, zapewniając jednocześnie, że ta podwyżka dla mieszkańców nie będzie zbyt dotkliwa.

Joanna Kramek podkreśliła, że wszystkie gminy ościenne podatki mają wyższe niż w gminie Łaziska, a dodatkowo podnoszą je co roku.

Radni byli zgodni. W kwestii żadnego z podniesionych podatków dyskusji i żadnych niejasności nie było. Co więcej - wszystkie zaproponowane stawki przyjęli oni jednogłośnie.

AG

Nowe diety na nowy rok. Po parę stówek miesięcznie

Radni z Rady Gminy w Karczmiskach na ostatniej sesji zajęli się m.in. podwyżką swoich diet, które były jednymi z najniższych w powiecie opolskim, a uchwalone zostały pod koniec 2018 r. A że inflacja idzie do góry, to zdaniem niektórych radnych jakieś skromne podwyżki by się przydały...

Diety będą miały formę miesięcznego ryczałtu, ale w uchwale znalazło się kilka zmian.

I tak - przewodniczący RG dostanie 1500 zł, a jego zastępca - 900 zł. Przewodniczący komisji RG co miesiąc otrzyma 700 zł, radni będący członkami dwóch lub więcej komisji - 650 zł, a pozostali radni - 550 zł.

Ale będą też potrącenia...

- Za nieobecność dieta będzie potrącana, bo to nie jest wynagrodzenie, tylko rekompensata utraconych korzyści. Jeśli ktoś jest nieobecny, to nie ma tej utraty - wyjaśnia Zenon Rodzik, sekretarz gminy Karczmiska. - Ma być do 20 proc. za nieobecność na sesji i 15 proc. za nieobecność na komisji.

Ale to nie wszystko. Jeśli przewodniczący lub wiceprzewodniczący RG przez okres przekraczający 14 dni nie wykonywaliby swoich obowiązków, też dostają po kieszeni, bo dieta im wtedy nie przysługuje. Inaczej jest, gdy inne obowiązki radnego nie pozwalają na uczestnictwo w sesji RG, nie ma żadnych cięć.

Wypłata diet nastąpi do każdego 5 dnia miesiąca kalendarzowego na podstawie list obecności.

Są to podwyżki rzędu 200 zł miesięcznie. Tylko pozostali radni, którzy nie są członkami dwóch czy więcej komisji, dostaną po 300 zł więcej.

AG

Nowy autobus dla niepełnosprawnych w Karczmiskach

22 grudnia do gminy Karczmiska trafił nowy autobus marki Iveco. Wszystko dzięki umowie „Zakup i dostawa środka transportu na potrzeby osób niepełnosprawnych na terenie Gminy Karczmiska". Pojazd przeznaczony jest do przewozu osób niepełnosprawnych. Pomieści ich 27, w tym jedną poruszającą się na wózku inwalidzkim.

Fot. UG Karczmiska

Nowy autobus marki Iveco przeznaczony jest do przewozu 27 osób, w tym jednej na wózku inwalidzkim

Całkowity koszt zakupu autobusu to 738 615,00 zł. 300 tys.zł pochodzi z dotacji z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON), a 438 615,00 zł pochodzi z nagrody, jaką gmina Karczmiska otrzymała w konkursie „Rosnąca Odporność".

- Autobus zostanie przekazany do Zespołu Szkół w Karczmiskach - mówi Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska.

AG

W Karczmiskach poszukują specjalistów

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Ewy Szelburg-Zarembiny w Karczmiskach ogłosił nabór specjalistów do Programu „Za życiem". Jest to program kompleksowego wsparcia rodzin, a poszukiwani są logopedzi, neurologopedzi, psychologowie, terapeuci integracji sensorycznej, oligofrenopedagodzy, fizjoterapeuci, terapeuci Biofeedback i terapeuci gimnastyki korekcyjnej.

Dodatkowe informacje dostępne są w Centrum Usług Wspólnych Powiatu Opolskiego w Opolu Lubelskim – nr tel.: 81 827 27 90 lub w Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Karczmiskach – nr tel.: 81 828 70 31.

Termin składania ofert upływa w dniu 4 stycznia 2023 r. o godz. 10.00.

AG

Świadczenia ratownicze dla strażaków z gminy Wilków

W połowie grudnia 24 strażaków - ochotników z gminy Wilków otrzymało dokumenty uprawniające ich do otrzymywania tzw. „świadczenia ratowniczego". A chodzi o dodatek do emerytury w wysokości 200 zł miesięcznie.

Przypomnijmy. Nowa ustawa o OSP, obowiązująca od stycznia bieżącego roku, wprowadziła świadczenia ratownicze z tytułu wysługi lat, czyli dodatek do emerytury. Mężczyźni mogą je otrzymać po 25 latach służby w straży, a kobiety po 20. Ale proces jego przyznawania to cała procedura, podczas której burmistrz lub wójt musi zaakceptować oświadczenia świadków, którzy potwierdzili, że druhowie przynajmniej raz w roku uczestniczyli w działaniach ratowniczych.

Dodatek wypłacany będzie przez Zakład Emerytalno-Rentowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji strażakom, którzy ukończyli 65 lat w przypadku mężczyzn i 60 lat w przypadku kobiet. Przy czym warte podkreślenia jest to, że przy naliczaniu okresu czynnego uczestnictwa nie będzie wymagane zachowanie ciągłości wysługi lat w OSP.

AG

OPO

eprasa.pl 81b073eb72

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Józefów nad Wisłą | Gmina Poniatowa | Gmina Chodel

Pokolenia następujące są inne od poprzednich, ale wcale nie gorsze

Wigilia połączyła pokolenia: kombatantów i uczniów

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Przy wspólnym stole zasiadła z kombatantami m.in. młodzież z klasy mundurowej opolskiego liceum

38. Drużyna Harcerska ze Szkoły Podstawowej w Poniatowej przekazała Michałowi Kramkowi, prezesowi Stowarzyszenia Niezłomna Polska - Dobre Słowo, Betlejemskie Światełko Pokoju

Poniatowa: Był koncert, wspólna modlitwa, łamanie się opłatkiem, posiłek, ale przede wszystkim - rozmowa. Międzypokoleniowa Wigilia zgromadziła pełną salę gości. Byli i starsi, i młodsi. Ale założony cel, czyli budowanie więzi międzypokoleniowych, został osiągnięty.

Przy akompaniamencie orkiestry gościnnie wystąpili soliści: Alicja Karpiuk, Julia Bieniek, Natalia Rabczuk i Mateusz Obroślak

Tuż przed świętami, 21 grudnia w środę w Poniatowej już po raz trzeci odbyła się Międzypokoleniowa Wigilia. Wzięli w niej udział kombatanci, weterani, przedstawiciele stowarzyszeń z powiatu opolskiego oraz uczniowie z pierwszej klasy mundurowej Liceum Ogólnokształcącego w Opolu Lubelskim i 38. Drużyna Harcerska ze Szkoły Podstawowej w Poniatowej.

Świętowanie rozpoczęło się od wysłuchania koncertu w wykonaniu Orkiestry Wojskowej z Lublina, która jednocześnie jest jedną z najstarszych orkiestr w Wojsku Polskim. Poniatowskie Kino „Czyn" z tej okazji po brzegi wypełniło się słuchaczami. Usłyszeć można było tradycyjne kolędy, pastorałki, ale także poezję śpiewaną i nieco luźniejsze, ale w dalszym ciągu świąteczne utwory. Przy akompaniamencie orkiestry gościnnie wystąpili soliści: Alicja Karpiuk, Julia Bieniek, Natalia Rabczuk i Mateusz Obroślak.

Na zakończenie koncertu grupa druhów z 38. Drużyny Harcerskiej w Poniatowej uroczyście przekazała Michałowi Kramkowi, prezesowi Stowarzyszenia Niezłomna Polska - Dobre Słowo, Betlejemskie Światełko Pokoju. Po części artystycznej zgromadzeni goście przeszli do Kawiarni Art Cafe Klubowa w Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej, gdzie czekały już pyszne dania przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich „Wałowianki" z Wałowic. Jednak najpierw odbyło się oficjalne powitanie gości i wspomnienie osób z terenu gminy Poniatowa, które zasłużyły się ojczyźnie.Wiele mądrych, a zarazem ciepłych słów w imieniu kombatantów młodym ludziom przekazał m.in. pan Aleksander Sola.

Pan Aleksander Sola

Jestem pewny, że i dzisiejsza młodzież, gdy zajdzie potrzeba - oby nigdy nie zaszła - również stanie na wysokości zadania!

- Kochani młodzi, na pewno wielu z was słyszało od swoich dziadków, pradziadków: „A, jaką to my teraz tę młodzież mamy? Nijakie to, z nosem w smartfonie, nikt ich nie obchodzi, gdzie u nich patriotyzm?" - rozpoczął pan Aleksander. - Ja mówię: „Tak nie jest!". Pokolenia następujące są inne od poprzednich, ale wcale nie gorsze, bo gdyby tak było, to przecież nie byłoby postępu technicznego... Każde pokolenie jest mądrzejsze, bardziej wykształcone - i trzeba to docenić - zakończył.

Na zakończenie było mnóstwo świątecznych życzeń, przede wszystkim zdrowia i spędzenia tego czasu w gronie najbliższych.

- Przy takich spotkaniach mocniej niż zwykle odczuwamy więź z przeszłością. Poddajemy się nastrojowi refleksji i wspomnieniom dni, które minęły. Przywołujemy pamięć o ludziach, których nie ma już wśród nas - mówi Michał Kramek.

AG

Albert Kubiś, Bartłomiej Kaniowski i Kamil Nienajadło
z klasy mundurowej LO im. A. Mickiewicza w Opolu Lubelskim

Na takim spotkaniu jesteśmy po raz pierwszy. Na pewno to jednoczy, można spotkać się z przyjaciółmi, zjeść wspólnie z innymi osobami. Możemy się dowiedzieć różnych ciekawych rzeczy od osób starszych, jak to było w tamtych czasach. Jest to dla nas rodzaj spotkania z „żywą historią". Sami zgłosiliśmy chęć udziału w dzisiejszej Wigilii. Jest to dla nas bardzo ciekawe doświadczenie.

Wydarzenie zorganizowane zostało przez Stowarzyszenie Niezłomna Polska - Dobre Słowo, współfinansowane było ze środków Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie.

OPO

eprasa.pl 81b073eb72

Jarmark Bożonarodzeniowy i Wigilia Miasta w Poniatowej

Faja Ferajna pokazała, jak Scrooge przekonał się do Bożego Narodzenia

Fot.CKPiT Poniatowa

Jak Boże Narodzenie, to nie mogło zabraknąć wspólnego kolędowania

Fot.CKPiT Poniatowa

Jak co roku stoiska niezawodnych pań z Kół Gospodyń Wiejskich kusiły smakowitymi zapachami. Można było zaopatrzyć się w pyszności, ale przy okazji też i w świąteczne dekoracje

Nie dość, że piękna zimowa pogoda, to jeszcze było w czym wybierać. Na Jarmarku Bożonarodzeniowym w Poniatowej każdy znalazł coś dla siebie!

Fot.CKPiT Poniatowa

Strażacy - ochotnicy z terenu gminy Poniatowa zadbali o ciepło mieszkańców. Rozpalili kilka ognisk, przy których można się było ogrzać

Fot.CKPiT Poniatowa

Teatr „Fajna Ferajna" przedstawił „Opowieść Wigilijną"

18 grudnia w Poniatowej odbył się Jarmark Bożonarodzeniowy. Było wspólne kolędowanie, wzajemne składanie sobie życzeń oraz degustacja potraw przygotowanych przez niezastąpione panie z ArtCafe Klubowa.

Na stoiskach przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich z gminy Poniatowa można było dostać piękne - ręcznie wykonane - ozdoby choinkowe, ciasta, pierniczki oraz wiele innych smakołyków.

Było też coś „dla duszy", czyli część artystyczna. Scena tętniła życiem. Można było usłyszeć i zobaczyć uczniów ze Szkoły Podstawowej w Kowali, Klub Seniora z Poniatowej, Kowalanki, Zespół „Nadzieja", Poniatowianki, Zielone Sioło i zespół „Vocal".

W czasie Jarmarku ogłoszone zostały także wyniki konkursów na Najpiękniejszą Ozdobę Bożonarodzeniową i na Najpiękniejszy Eko-Wianek i Eko-Stroik Bożonarodzeniowy.

Po południu rozpoczęła się Wigilia Miasta. Było wspólne śpiewanie kolęd i oczywiście moc życzeń dla wszystkich mieszkańców od władz miasta - w uroczystości udział wziął burmistrz Poniatowej - Paweł Karczmarczyk, który wszystkim zgromadzonym złożył świąteczne życzenia oraz Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza. Po części oficjalnej nastąpiła wigilijna wieczerza - były uszka, pierogi, barszczyk, smażona ryba, śledzie, kluski z makiem i wiele innych pyszności.

O ciepło uczestników tego świątecznego wydarzenia zadbali strażacy z jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy Poniatowa, którzy rozpalili kilka ognisk.

Wieczorem, już na zakończenie świętowania w kinie „Czyn" teatr „Fajna Ferajna" zaprezentował „Opowieść Wigilijną" - spektakl na podstawie powieści Charlesa Dickensa, który opracowała Joanna Kawałek. Nasi aktorzy pokazali, jak Boże Narodzenie odmieniło Ebenezera Scrooge`a.

Były także kolędy w wykonaniu solistów.

AG

Druga odsłona Karczmiskiej Ligi Szachowej

Pomimo niesprzyjającej aury 18 miłośników królewskiej gry dotarło do zabytkowego dworku w karczmiskim parku, by zmierzyć się w drugim turnieju Ligi Szachowej organizowanej przez Gminną Bibliotekę i Dom Kultury w Karczmiskach.

Wśród uczestników jak zwykle nie zabrakło najmłodszych oraz tych bardziej doświadczonych graczy

Wśród uczestników turnieju, który zorganizowano 17 grudnia, jak zwykle nie zabrakło najmłodszych oraz tych bardziej doświadczonych graczy.

OPEN: 1. Robert Błaziak (Karczmiska), 2. Kacper Tuźnik (Kazimierz Dolny), 3. Tomasz Siedliski (Chodlik)

KOBIETY: 1. Amelia Woś (Wąwolnica), 2. Martyna Smyrgała (Opole Lub)

JUNIORZY do lat 15: 1. Dawid Hubal (Opole Lub), 2. Hubert Witczak (Karczmiska), 3. Ignacy Bochra (Karczmiska)

JUNIORZY do lat 12: 1. Bartosz Smyrgała (Opole Lub), 2. Filip Dyrla (Karczmiska)

JUNIORZY do lat 10: 1. Szymon Usarek (Karczmiska), 2. Olga Adamczyk (Głusko Duże), 3. Zofia Wojnicka (Karczmiska)

KLASYFIKACJA GENERALNA PO DWÓCH TURNIEJACH
(punkty ligowe):
OPEN: 1. Kacper Tuźnik (Kazimierz Dolny) - 27, 2. Robert Błaziak (Karczmiska) -20, 3. Kamil Majchrzak (Niezabitów) - 20
KOBIETY: 1. Amelia Woś (Wąwolnica) - 27, 2. Martyna Smyrgała (Opole Lub.) - 22, 3. Barbara Woś (Wąwolnica) - 15
JUNIORZY do lat 15: 1. Hubert Witczak (Karczmiska) - 27, 2. Bartłomiej Ciosek (Opole Lub.) - 20, 3. Ignacy Bochra (Karczmiska) - 20
JUNIORZY do lat 12: 1. Bartosz Smyrgała (Opole Lub.) - 30, 2. Filip Dyrla (Karczmiska) - 12, 3. Zuzanna Kosik (Karczmiska) - 12
JUNIORZY do lat 10: 1. Szymon Usarek (Karczmiska) - 27, 2. Zofia Wojnicka (Karczmiska) - 25, 3. Olga Adamczyk (Głusko Duże) - 12

Dominik Smagała

TENIS STOŁOWY

Nasi tenisiści w wojewódzkiej czołówce

Podopieczni trenera Sławomira Ignatowskiego uplasowali się na wysokich pozycjach w końcowej klasyfikacji Grand Prix województwa lubelskiego w tenisie stołowym.

Fot.Archiwum Sławomira Ignatowskiego

Ernest Staniek, Mikołaj Rzepecki, Laura Staniek, Natalia Zydorczyk i Mateusz Rzepecki rywalizowali z najlepszymi w województwie. Opiekunem zespołu KS Opolanki jest trener Sławomir Ignatowski

W Bełżycach odbył się finałowy turniej Grand Prix województwa lubelskiego w tenisie stołowym. Opole Lubelskie reprezentowali zawodnicy i zawodniczki Klubu Sportowego Opolanki Opole Lubelskie. W kategorii młodzik/kadet Ernest Staniek zajął pierwsze miejsce, w kategorii żaczki Laura Staniek była druga, w kategorii junior Mikołaj Rzepecki zajął czwartą lokatę, a na piątych pozycjach w klasyfikacji uplasowali się Natalia Zydorczyk w kategorii żaczki i Mateusz Rzepecki w kategorii junior 5 miejsce.

Turniej finałowy kończył cykl sześciu turniejów Grand Prix województwa lubelskiego w tenisie stołowym. Organizatorzy podsumowali wyniki poszczególnych kategorii wiekowych. Oto wyniki naszych reprezentantów: Ernest Staniek (młodzik/kadet) - trzecie miejsce, Mikołaj Rzepecki (junior) - czwarte miejsce, Laura Staniek (żaczki) - czwarte miejsce, Natalia Zydorczyk (żaczki) - piąte miejsce, Mateusz Rzepecki (junior) - piąte miejsce. Trenerem młodych tenisistów stołowych KS Opolanki jest Sławomir Ignatowski.

dsm

OPO

eprasa.pl 81b073eb72